Nr. 348. We Lwowie Piątek dnia 16. Grudnia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik. R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** *zł.* (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Toujours en vedette.

Lwów 15. grudnia.

Drżą narody, gdy przy zielonym stole marszałkowskim zasiadają poważni mężowie, których rzemiosłem — wojna. Zdawać się zaczyna, że ministrowie-dyplomaci skończyli już swoje zadanie, że wyczerpali już cały zasób swojej mądrości dyplomatyczno-ministerjalnej, że nie pozostaje nic innego, jeno — *ultima ratio*. Po dwakroć zebrała się już we Wiedniu na zamku cesarskim pod osobistem przewodnictwem monarchy rada marszałkowska, w której wzięli udział: sędziwy marszałek polny i zwycięzki wódz armji austrjackiej, arcyksiążę Albrecht, przybyły umyślnie w tym celu z Arco, minister wojny jenerał broni hrabia Bylandt-Rheidt, pierwszy szef sztabu jeneralnego feldmarszałek-porucznik Beck i wielu innych znamienitych jenerałów armji austro-węgierskiej. Uchwały rady marszałkowskiej muszą naturalnie pozostać w tajemnicy — wiadomo tylko, że tematem obrad były zarządzenia wojenne, przedsięwzięte ze strony Rosji na granicy austrjackiej. Chcielibyśmy chętnie wierzyć, że sytuacja nie jest jeszcze tak groźną, by się należało obawiać bezpośredniego wybuchu wojny, szczerzebyśmy pragnęli, by dzień, w którym ma zejść zapowiedziane „słońce wojny austrjacko-rosyjskiej“, na długo jeszcze nie zawitał — mimo to trudno nam zaprzeczyć, że sytuacja jest szczerze groźna. Jeżeli prasa półurzędowa czuje potrzebę wystąpienia przeciw optymistycznemu ocenianiu sytuacji, a więc pisma, które dotychczas zawsze uspakajały opinję publiczną nawet wtedy, kiedy były powody do obaw, — wówczas zaprawdę uwierzyć należy, że horyzont polityczny jest ciemno zabarwiony.

Mówi wprawdzie pierwszy organ ministerstwa spraw zewnętrznych o pogmatwaniu pojęć o militarnej i politycznej sytuacji i dowodzi, że stosunki dyplomatyczne z Rosją są ciągle charakteru bezwzględnie przyjaznego. Zdaje się jednak, że takie rozróżnianie nie może się zbytnio przyczyniać do uspokojenia. Jeżeli prawdą jest, że Rosja gotuje się militarnie do wojny z monarchją austro-węg., jeżeli prawdą jest — a przyznają to samo pisarze oficjalni — że odbywa się posuwanie sił zbrojnych ku granicy austrjackiej, wówczas okoliczność, że stosunki dyplomatyczne są jeszcze ciągle charakteru bezwzględnie przyjaznego, niewielką jest dla nas pociechą. Stosunki dyplomatyczne przyjazne są do chwili ostatniej, w której armje stoją gotowe do pochodu, równocześnie z wkroczeniem wojsk następuje dopiero zerwanie stosunków dyplomatycznych i odwołanie ambasadorów, nie ma więc w tem nic nadzwyczajnego, że stosunki polityczne są jeszcze przyjazne. Groza leży w stosunkach militarnych i w tym punkcie mają pisma ministerjalne rację, że nie należy gmatwać tych stosunków ze stosunkami politycznemi i dyplomatycznemi. A zresztą i te stosunki polityczno-dyplomatyczne nie wydają nam się bynajmniej tak bezwzględnie charakteru przyjaznego i różowego jak to koniecznie chcą przedstawiać pisma półurzędowe. W międzynarodowej akcji dyplomatycznej — utrzymuje jeden z tych oficjalistów — nie ma na razie nic coby mogło dać powód do jakiejkolwiek dyferencji. Czy to jest prawdą? Czy mamy temu bezwzględnie wierzyć? Twierdzi wprawdzie dalej ten sam półurzędowiec, że specjalnie sprawa bułgarska nie jest nawet w tej chwili tematem rozpatrywań dyplomatycznych, że ze strony Rosji nie ma żadnego wniosku, któryby nie był załatwiony. W tym właśnie punkcie zdaje nam się mylą się pisma półurzędowe. O ile nam wiadomo, Rosja nie uważa sprawy bułgarskiej za rozwiązaną i nie uważa swoich wniosków za załatwione. A właśnie Austro-Węgry są tem mocarstwem — i to świadczy na jej korzyść — które się przyczyniło do niezałatwienia tych wniosków rosyjskich. Czyż więc nie jest rzeczą aż na zbyt widoczną, że jeżeli obecne przygotowania wojenne Rosji nie grożą natychmiastowem wybuchem wojny, to głównym ich celem nadanie ewentualnym swoim projektom w niezałatwionej sprawie bułgarskiej groźnej powagi, że za wczasu chce być gotową do tego, aby moralną presją lub brutalną siłą wymusić uznanie dla zaborczej swojej polityki.

Charakterystycznem jest zachowanie się sprzymierzeńca naszej monarchji w obec tego całego rejwachu wojennego. Nad Spreą dokładają wszelkich sił i starań, aby utrzymać obawę wojenną. Jakiż książę Bismark może mieć w tym cel? W pismach francuskich pojawiła się wiadomość, że alarm wojenny powstał w organach kanclerskich dla nastraszenia niemieckiej opinji publicznej i spowodowania parlamentu niemieckiego do szybkiego uchwalenia nowej ustawy wojskowej, nakładającej na naród nowe a wielkie ciężary. Zaprzeczył wprawdzie austrjacki organ urzędowy tej wiadomości i my z naszej strony chętnie wierzymy, że podana w tej formie wiadomość jest nieprawdziwą. Zdaje nam się jednak, że cośkolwiek prawdy przecież w niej się mieści. Dotychczasowe doświadczenie przemawia za tem, że książę Bismark już niejednokrotnie próbował takich środków dla przeprowadzenia swoich projektów wojskowych. I tym razem skorzysta on ze sposobności, aby w ogólnej panice wojennej nałożyć na naród niemiecki rynsztunek wojenny. Zachowanie się to księcia Bismarka świadczy w każdym razie, z jaką bezwzględnością nasz przyjacielski sprzymierzeniec umie korzystać z każdej sytuacji, której koszta kto inny płaci.

Jak wysokiemi będą te koszta, dotychczas nie wiadomo. Na radzie marszałkowskiej zastanawiano się nad niemi i — jak zapewniają — miano postanowić na razie nic nie przedsiębrać i ograniczyć się na bacznem i troskliwem obserwowaniu tego wszystkiego, co robi nasz sąsiad. Czy uchwała ta zapadła jednomyślnie? Bezpośrednio po naradzie rozeszła się pogłoska, że stanowisko hrabiego Kalnoky'ego, który brał udział w naradach, jest zachwiane, ponieważ się domagał przedsięwzięcia energicznych środków. Zaprzeczono wprawdzie natychmiast w formie najkategoryczniejszej pogłosce, zapewniano, że stanowisko ministra silniejsze, aniżeli kiedykolwiek, jest to jednak w każdym razie dowodem, że sytuacja jest więcej jak poważna, jeżeli minister spraw zewnętrznych sądzi, że już teraz nie wystarcza być *toujours en vedette*.

Z prowincji.

Żółkiew 9. grudnia. (*Uwolnienie od jednej plagi. — Kto uwolni od drugiej i zwyczajnych. — Czytelnia i pierwszy objaw jej życia. — Rada szkolna miejscowa.*) Zacząć mi wypada od wyrażenia serdecznego podziękowania *Dziennikowi Pol.* za to, że za łaskawem jego pośrednictwem uwolnieni zostaliśmy od poprzedniego egzekutora H. Przytoczone przez *Dziennik* fakta wywołały dochodzenia — a że się okazały całkiem prawdziwemi, przeto pan H. poszedł w odstawkę, o czem wszystkie gminy i obszary zawiadomił okólnik starostwa.

Nie tak szczęśliwie udało się z drugą plagą powiatu, pisarzem gminnym B., którego gospodarka w kasach gminnych zaprowadziła istny chaos. Znalazł on niespodziewanych protektorów w organach dozorujących egzekucji podatków i stało się tedy tak, że akta i tabele podatkowe nie poszły ani do prokuratorji państwa, której o pomoc prosili włościanie, ani nie mógł ich przeglądnąć delegat rady powiatowej — lecz zabrał je do obrachunku pan inspektor, a cytując po kilku włościan do Żółkwi, przeprowadza „obrachunek“. Obrachunek kończy się dotychczas tem, że chłopom każą dokładać pewne kwoty, 3, 5, 10 a nawet więcej zł. wynoszące. Gospodarze oczywiście lamentują, bo twierdzą, że oni już popłacili, nie mogą więc pojąć, jakim sposobem obrachunek zamiast wyrównanie lub nadpłaty, wykazuje d o p ł a t ę. Dodać należy, że przezorny pisarz poodbierał książeczki podatkowe, a korzystając z tego, że większość czytać i pisać nie umie, likwidował co chciał. Całe szczęście włościan w tem, że nie umiejąc pisać, mają dar szczególny pamiętania każdej kwoty zapłaconej — i jak ostatecznie przyjdzie kiedyś do obrachunku przed sądem, stwierdzić są gotowi pod przysięgą, kiedy i ile popłacili. Niewiadomo jednak kiedy to nastąpi, bo obrachunek z panem inspektorem idzie bardzo leniwo — i zaledwie kilkunastu gospodarzy obliczono.

Tymczasem już i w gminie Smerekowie, gdzie tenże pisarz funkcjonował, pokazują się ślady rozmaitych nadużyć. Rzecz jednak dziwna, że pomimo tylu dowodów niewłaściwej conajmniej gospodarki pisarza B., dotychczas ani Wydział ani starostwo nie pomyślało o jego usunięciu. Wszakże gwiazda szczęścia pana pisarza zbladła, a dusza jego siadła na ramieniu — bo acz niezasłużona protekcja podtrzymuje go przy gospodarce gminnej — wpadł on sam we własne sidła. Broniąc bowiem swego przyjaciela Hankiewicza, przeciw któremu — jak wspomniałem — śledztwo dyscyplinarne i sądowe się toczy, chwycił się on niefortunnej metody. Oto chciał fantowaną przez H. żonę kwotą 40 zł. skłonić do fałszywych zeznań. Sprawa wyszła na jaw, śledztwo nowe zarządzono, a odważny dotychczas pisarz drżał jak liść osiki, bojąc się, czy go zaraz nie zamkną. Na razie skończyło się na strachu i z wolnej stopy odpowiadać będzie przed sądem.

Jest więc nadzieja uzasadniona, że i od pisarza bogowie nas uwolnią — kto nas jednak uwolni od prawdziwie przygniatającej, zaciętej i pełnej zuchwalstwa agitacji r u s s o f i l s k i e j. Nie jestem wrogiem dążności narodowych ruskich, ale pod jakim względem dążnościom tym przydatnem być może ciągłe podszczuwanie przeciw wszystkiemu co polskie — trudno zaiste pojąć.

Jaskrawą ilustracją tej tendencji jest fakt, który miał miejsce po nieszczęśliwym wypadku myśliwych w Artosowie. Gdy się dowiedziano u nas, że panu S. strzelba przypadkiem wypaliła i chłopaka Straka zabiła, wszyscy, którzy od lat wielu znamy p. S. nietylko jako bardzo zacnego i rozważnego człowieka, ale nadto, jako aż do pewnej przesady ostrożnego myśliwego, przejęci byliśmy głębokiem współczuciem i ze wszystkich stron jednomyślnie wyrażano mu głębokie ubolewanie nad wypadkiem. Znaleźli się jednak niestety tacy, którzy w inny sposób bolesne to zdarzenie wyzyskali, a tendencję swoją w krótkich tych słowach zamknęli: L a c h y c h ł o p a z a b y ł y! Do ohydnych tych słów, dodawano też inne nieprawdziwe szczegóły tym celem, aby ten fakt przedstawić jako całkiem niewinny wypadek, ale jako wynik niedbalstwa i nieostrożności lub nadużycia. Nic więc dziwnego, że rozdrażnienie chłopów wskutek takich podżegań z początku się rozogniało — dopóki biorący udział w polowaniu, delegat rady pow. pan B. nie przemówił do włościan w sposób uspakajający i podżegań nie uśmierzył.

Dużoby o tych agitacjach było do pisania, więc to odłożę do przyszłego razu, a teraz na zakończenie coś weselszego.

Oto od 20. listopada mamy wbrew usiłowaniom niektórych z naszej „arystokracji“ czytelnię, do której przystąpiło dotychczas przeszło 40 członków, a prezesem jej został p. Hauser, naczelnik sądu.

Czytelnia pięknie rozpoczęła swój żywot i zaznaczyła swego ducha, starając się o urządzenia nabożeństwa za poległych w r. 1831. Obchodu Mickiewiczowskiego nie można było urządzić, ze względu, że czytelnia na tydzień zaledwie przed rocznicą funkcjonować zaczęła. Postanowiono jednak wieczorek ten odbyć w grudniu.

Także drzemiąca przez lat kilka miejscowa rada szkolna, ku powszechnemu zadowoleniu zasnęła snem wiecznym, a na jej miejsce wybraną została nowa, której życzymy, aby wynadgrodziła senność swej poprzedniczki i zabrała się do raźnej a wytrwałej pracy.

Trzy kierunki.

Wiedeń 14. grudnia.

Kiedy wszczęty w Berlinie alarm wojenny odbił się donośnym echem w Wiedniu, a podejrzanego pochodzenia wiadomości „Z nad granicy rosyjskiej“, „Z Petersburga“, „Z Warszawy“ itd., zapowiadały wojnę niemal z dnia na dzień, cały świat polityczny tutejszy ślepo i bez badania poddał się temu wrażeniu, chociaż właściwie nikt nie umiał na razie wytłumaczyć, co spowodować by mogło tę nagłą w polityce rosyjskiej zmianę.

Kiedy z pierwszego wrażenia ochłonięto, posypały się komentarze, jak z rogu obfitości. Jedni w całej wrzawie wojennej widzieć chcą tylko prosty manewr giełdowy i mają się za bardzo bystrych, chociaż każdego nie uprzedzonego z góry uderzyć musi nieprawdopodobieństwo, ażeby manewr giełdowy miał na swe usługi największych mężów stanu a nawet panujących wszystkich równocześnie mocarstw europejskich... Drudzy krzyczą „cherchez... le Bismark“ i dowodzą, że półurzędowcy berlińscy, chcąc, dopomódz kanclerzowi do przeprowadzenia nowych ustaw wojskowych, nastraszyli świat wojną. W tem rozumowaniu zachodzi ta gruba pomyłka, że półurzędowcy niemieccy, bynajmniej nie Niemcy a tylko Austrję, bliską straszyły wojną, i że znów niepodobna przypuścić, ażeby cały aparat dyplomatyczny austrjacki oddał się na usługi zachciankom kanclerza niemieckiego. Cóż więc pozostaje? Oto nic innego, jak tylko uwierzyć, że alarm wojenny miał a może i ma rzeczywiste podstawy, i że w istocie znajdujemy się — jeżeli nie w przededniu, to przynajmniej bardzo blisko wojny.

Na to zarzucić można, że gdyby tak było, konferencja wojskowa, byłaby przecież coś uchwaliła, coby chociaż w przybliżeniu odpowiadało zbrojeniom rosyjskim. Ale czyż w istocie konferencja ta i następna dzisiejsza nie uchwaliły nic innego jak to, co podobało się podać wiedeńskim dziennikom?

Jedyny urzędowy organ austrjacki dla spraw zagranicznych, podając wiadomość o konferencji dodał, że wszelkie szczegóły zachowane być muszą w ścisłej tajemnicy, a powtórzył to z naciskiem, zbijając wiadomości innych dzienników. Kto zna szaloną gonitwę konkurencyjną tutejszych dzienników, zrozumie, że nie chcąc dać się wyprzedzić innym, żaden dziennik nie przyzna, że w ogóle istnieje dla niego jakaś tajemnica i im mniej wie, tem więcej pisze. Zresztą wiadomości te były między sobą sprzeczne, a nawet wręcz przeciwne. Z drugiej strony jasnem jest, że gdyby uchwały konferencji były tak pokojowe i pojednawcze jak je większa część dzienników podała, hrabia Kalnoky bez namysłu ogłosiłby je w swoim organie, jako dowód pokojowej swej polityki. Tymczasem *Fremdenblatt*, zamilczając przebieg konferencji, przy każdej sposobności kładzie nacisk na niepewność sytuacji (Ernst der Situation). Z drugiej strony gdyby konferencja coś pozytywnego uchwaliła, musiałaby ta uchwała w jakikolwiekbądź sposób objawić się na zewnątrz, czy to przez ściąganie armji do Galicji, czy też przez inne wojskowe przygotowania.

W obec tych sprzeczności najwięcej prawdopodobieństwa zyskuje informacja, udzielona mi dziś przez osobę, która na mocy swego urzędu i wpływu politycznego w bardzo bliskich z ministerstwem spraw zagranicznych pozostaje stosunkach. Według tej informacji, tak na owych konferencjach, jak też w ogóle w polityce zagranicznej austro-węgierskiej monarchji, ścierają i paraliżują się nawzajem trzy prądy: pierwszy prąd, który ma swój kierunek od hrabiego Andrassego, wychodzi z założenia, że wojna z Rosją jest nieuniknioną i radzi jaknajprędzej skończyć niepewność sytuacji. Drugiego prądu reprezentantem jest arcyksiążę Albrecht, który hołdując zdaniu, że w wojnie z Rosją, Austrja ma wszystko, Rosja zaś nie ma nic do stracenia, a nadto osobiście Rosji życzliwy stanowczo wszelki nawet pozór wojenny odpiera. Pomiędzy tymi dwoma kierunkami, hrabia Kalnoky reprezentuje trzeci, który streścić się da w słowach: „cierpliwość, cierpliwość i jeszcze raz cierpliwość.“ W wyczekiwaniu i zręcznem lawirowaniu, leżeć ma przyszłość i zbawienie monarchji.

W obec tych sprzecznych prądów konferencja nie mogła i rzeczywiście nie doprowadziła do żadnego rezultatu. Zgodzono się jedynie na to, ażeby w drodze poufnej zbadać intencje rosyjskie, a do tego czasu odroczono wszelką akcję. Odroczenie to tem łatwiej nastąpić mogło, ile-że w istocie armja austrjacka od zeszłego roku jest zawsze w pogotowiu i do zmobilizowania znacznie mniej czasu potrzebuje od rosyjskiej. Takim miał być rezultat pierwszej konferencji, o rezultacie drugiej nie istnieją nawet przypuszczenia.

W obec scharakteryzowanych powyżej trzech kierunków i rezultującego z nich w austro-węgierskiej polityce kunktatorstwa, zrozumieć łatwo, dla czego półurzędowcy w Berlinie, gdzie stosunki austrjackie doskonale są znane, ustawicznie czynią Austrji zarzut opieszałości, dla czego naglą polityków austrjackich do czynu. Przymierze z Niemcami jest tym razem w istocie ściśle i pewne, bo na rzeczywistej oparte konieczności. Niemcy paktować i przyjaźnić się mogą z każdym w Rosji rządem, tylko nie z panslawistami. Panslawiści broniąc rasowej odrębności Słowian przed żywiołem germańskim, z natury rzeczy szukać muszą sprzymierzeńców tam, gdzie największa ku Niemcom goreje nienawiść i szukać ich muszą w Francji. Książę Bismark w samym fakcie, że panslawiści biorą w Rosji górę, widzi najniebezpieczniejszą dla Niemiec groźbę i chcąc nie chcąc szczerze solidaryzować się musi z tymi, których interesa przeciwne są interesom rosyjskim. Panslawizm, który Austrji zagraża bezpośrednio przez związek z Francją, niemniej groźnym jest dla Niemiec.

Z tego wszystkiego wynika, że położenie jest bezwarunkowo groźnem, a alarm wojenny ma zupełnie uprawnioną podstawę, chociażby nawet w najbliższej przyszłości udało się burzę zażegnać. Powyższy wywód daje też zdaje mi się wyczerpujące wyjaśnienie, dla czego w obec tego groźnego położenia, austro-węgierska monarchja dotychczas zajmuje stanowisko wyczekujące. *Ad.*

Nowy gabinet francuski.

Udało się wreszcie prezydentowi Carnotowi wyszukać męża, który się podjął misji utworzenia nowego gabinetu. Jest nim senator Tirard. Zostaje on prezydentem gabinetu, a zarazem obejmuje tekę ministerstwa finansów. Adolf Tirard, urodzony w 1826, przed rozpoczęciem karjery politycznej był właścicielem zakładu jubilerskiego. Podczas wojny został merem drugiej dzielnicy paryskiej, a 25-go marca wybrano go na członka komuny. Złożył on jednak natychmiast tę godność i usiłował napróżno doprowadzić do skutku pojednanie między paryską komuną a rządem wersalskim. Później został

Ze świata tonów.

(Kłopot z nutami. — „Donauwellen“ i sonaty. — Wydawnictwa warszawskie. — Paderewski. — Koncerta przyobiecane. — Grünfeld i Minie-Hauck. — „Mädchen aus der Fremde.“ — Aspekta operowe.)

Komuż z muzykalnych Lwowian nie jest znany ów mistyczny zakątek przylegający do księgarni pp. Sajfartha i Czajkowskiego zwany „wypożyczalnią“. Któż nie zna owego półzmroku, rozświeconego dwoma blademi światłami gazu, owego jasno politerowanego pianina, stojącego na środku, biustów Beethowena i Chopina, spoglądających poważnie na nasze młode grające pokolenie, wreszcie tych półek zapełnionych nutami i unoszącego się lekkiego zapachu, właściwego zadrukowanemu papierowi? Ale ponad wszystko komuż nie jest znaną osoba pana Jana, wszechwładcy tej muzykalnej prowincji? Patrzmy tylko, z jaką uprzejmością, przerzuca on po raz miljonowy jedne i te same paczki nut, jak umie przytem uwzględnić najkapryśniejsze nieraz życzenia abonentek, jak informuje, doradza i wyszukuje nuty z niezmordowanem zajęciem. Jest też osobistością wielce popularną i uczennice nawet najprzeciwniejszych obozów Marka, Mikulego czy Towarzystwa, zaszczycają go swem zaufaniem. Miewa i on jednak ciężkie chwile. Ileż to razy panienka stawia żądania nadzwyczajne! P. Jan radzi wziąć co jest pod ręką, zachwala to lub owo — wszystko napróżno. Panienka waha się niezadowolona — wreszcie aby się pozbyć kłopotu bierze... „Donauwellen“ jako rzecz niezakwestjonowaną pod względem piękności, a znajdującą się *masami* w naszych księgarniach.

Podobne sceny ze zmianą dekoracji i osób odbywają się i w innych księgarniach, a kompozytor walców „Donauwellen“ Wiedeńczyk, zaciera ręce, schowawszy 3.000 guldenów czystego zysku. Gdyby choć te walce istotnie były piękne... Pochłonęły tyle drogiego czasu, tyle spokoju sąsiadów i zabrały tyle pieniędzy, których możnaby lepiej użyć! Są one jednak nawet jako salonowa kompozycja rzeczą poprostu lichą. Gdybym miał dość miejsca napisałbym rozprawę dowodzącą, iż granie „Donauwellen“ jest dla inteligentnej osoby tak kompromitujące, jak czytanie sennika z pod katedry lub książki wydanej w Gródku. Wątpię jednak w skuteczność tej broni, bo każda z muzykalnych panien naszych może słusznie powiedzieć: zamiast ganić, radź raczej co mamy grać.

Wiem dobrze o co tu chodzi. Większa część grających poszukuje kawałków średnio trudnych, zalecających się melodyjnością, niezbyt uciążliwych do ćwiczenia, a przyjemnych drugim do słuchania. Chciałbym uniknąć zupełnie kazania zalecającego skuteczność sonat i klasycznych rzeczy, nie mogę jednak powstrzymać się od skromnej uwagi, iż grywanie tych rzeczy, jeżeli w ogóle kogo nudzi, to tylko z początku, z czasem można się tak rozsmakować w tej muzyce, niekiedy może trochę staroświeckiej, lub jednostronnej, lecz zawsze pięknej; że wreszcie staje się ona pokarmem ulubionym, a nawet nieodzownym. Znam nawet wypadki, w których najtwardsi przeciwnicy sonat: papowie i braciszkowie lub mamy, dbające jedynie o efekt w salonie, przechodzili na stronę klasycyzmu dzięki wytrwałości swych córek lub sióstr i staranności, z jaką utwory klasycznych mistrzów wykonywały.

Gdyby jednak któraś z grających panien do takiej misji żadną miarą nie uczuwała powołania, to niechże przynajmniej nie wpada w drugą ostateczność. Wszak niegodzi się odbierać chleba katarynkarzom i trzeba im zostawić to, co do nich należy. Oprócz „Donauwellen“ są jeszcze inne znacznie piękniejsze walce a i kawałków pięknych a niezbyt trudnych wyszukamy wiele bez natężenia.

W poszukiwaniu tem oddaje nam wielką przysługę warszawskie wydawnictwo pp. Gebethnera i Wolffa, dokonane przez p. Rudolfa Strobla, profesora konserwatorjum warszawskiego. Dwa wielkie zbiory: *„Répertoire des pieces classiques et modernes pour piano seul“* i *„Recueil d'Etudes et pieces“* podają nam ogromny zasób utworów fortepianowych tej właśnie miary. Znaleść tu można oprócz klasycznych rzeczy starannie i przystępnie dobranych, wielką obfitość właśnie owych kawałków fortepianowych, które do swej przystępności łączą jeszcze i szlachetny wdzięk „lepszej“ muzyki. *„Répertoire des pieces“* rozpada się na dwa działy, jeden przeznaczony dla mniej zaawansowanych i drugi mieszczący w sobie niektóre trudniejsze kompozycje. *„Recueil“* oprócz znanych ćwiczeń, zawiera również wiele interesujących utworów. Obydwa zbiory mieszczą w ogóle blisko dwieście zeszytów — wybór zatem wielki.

Ponieważ niepodobna przejść wszystkich numerów, przeto ograniczę się na wymienieniu nazwisk nie należących wprawdzie do szeregu największych, ale pięknie reprezentujących właśnie ten dział, którego poszukujemy. Otóż jest tu: Bruch, Grieg, Goddard, Hiller, Heller, Jensen, Kiel, Litolff, Moszkowski, Raff, Reinecke, Reinhold, Szarwenka Filip i Ksawery, Scholtz Herman itd.

Jako najpiękniejsze wyszczególnić należy: Griega trzy prześliczne, niewielkie fortepianowe kawałki: „Berceuse“, „Papillon“ i „Poeme erotique“; Goddarda prawdziwie wytworne dwie sztuczki: Walczyk i Barkarola, Kiela łatwe i melodyjne „Bolero“, Jensena drobniejsze utwory wyjęte z wydanych u Petersa Etud i zbioru p. t. Wanderbilder; dalej Litollfa rzadko grywany Romans, Mallinga: „Humoreska“ „Nocturn“ i „Noveleta“, utwory bardzo dobre, u nas zupełnie nieznane; Moszkowskiego dwa walce (E dur trudny), air de ballet Scherzino, Etuda i Mazurka, Raffa Melodja (rodzona siostra znanej melodji Rubinsteina, Reineckego Polonez i Walczyk (łatwe), wreszcie dość dobre utwory Reinholda, interesujące kompozycje braci Szarwenków jak Polonez (silnie przypominający Cis moll Chopinowski) lub Impromptu oraz wcale ładne utwory Scholtza: „Capricietto“, „Jet d'eau“ i Wolffa Tarantella i Etudy. Oprócz wymienionych utworów i dawniejszych klasycznych w zbiorze nie brakuje również Fielda, Szuberta, Mendelssohna i Szumana a ponadto znajdujemy także mistrzów przedmozartowskiej epoki jak Bach Sebastjan i Filip Emanuel Bocherini, Benedetto Marcello, Paradies, Michelman, Rameau i Domenico Scarlatti. W najnowszych czasach utwory te tak coraz bardziej wchodzą w użycie, tak sympatycznemi się nam stają, że już to samo może być wskazówką, jak niespożyte skarby muzyczne mieszczę w sobie.

Gdy mowa o wydawnictwach warszawskich to nie od rzeczy wspomnieć będzie w tem miejscu o nowej szkółce fortepianowej, ułożonej przez Zygmunta Noskowskiego według szkoły Ludwika Kohlera z zastosowaniem melodyj polskich, a wydanej nakładem Hösicka w Warszawie. Szkółka ta przedstawia się bardzo dobrze pod każdym względem, gwarancją są tu imiona słynnego pedagoga fortepianowego jak Köhler i znakomitego muzyka polskiego, Noskowskiego, którego objaśnienia zalecają się prostotą, a zatem odpowiadają celowi. Szkółka ta nie jest oczywiście tak rozwiniętą, jak „szkoła fortepianowa“ Nowakowskiego w opracowaniu Strobla i Krzyżanowskiego, jest też za to znacznie tańszą. Wprawdzie u nas w składach znajdujemy w wydaniu Petersa lub Litollfa, szkoły fortepianowe jeszcze tańsze, zdaje się jednak, iż język polski, jakim się warszawskie szkoły posługują stanowi niezaprzeczoną tychże wyższość i ułatwia niemało dokładne pojęcie zasad muzyki, które uczeń może każdej chwili bez pomocy nauczyciela przeczytać i zrozumieć. Noskowski ułożył też podobną szkółkę na skrzypce, biorąc za podstawę zasady Alarda i Dawida, jest to jeżeli się nie mylę, jedyna polska szkoła skrzypcowa dla początkujących, stanowić bowiem ma według słów autora wstęp do szkoły Wł. Górskiego.

Pomiędzy licznemi utworami wydawanemi przez „Echo“ zwrócić muszę uwagę na to, iż niedawno wyszedł tam prócz „Krakowiaka“ jeszcze prześliczny „Menuet“ Paderewskiego. Wiadomość ta powinna nasz świat o tyle interesować, iż imię Paderewskiego zaczyna obecnie wchodzić na szeroki horyzont. Zdania krytyki strasburskiej, podnoszące talent naszego kompozytora i pianisty śmiało do rzędu gienialnych, znalazły obecnie echo w całych Niemczech. Sukces, jaki Paderewski odniósł we Wiedniu w koncercie słynnej Van-Zandt i zdania wiedeńskiej krytyki traktującej go jako wyjątkowego wirtuoza i kompozytora, może będą w stanie przedrzeć chmurę naszego lwowskiego pessymizmu, jakim się często w obec własnych imion kierujemy. Kto wie, czy nie milej byłoby nam słuchać Paderewskiego niż Grünfelda, mimo, że ten niezaprzeczenie pod względem techniki do rzędu najświetniejszych wirtuozów należy. A możeby nasze Towarzystwo spróbowało zaprosić Paderewskiego do wzięcia udziału w koncercie?

Sezon koncertowy jeszcze nie może się rozpocząć na dobre, wszystkie zapowiedziane produkcje spóźniają się. Oczekiwaliśmy Griega, Saint-Saensa, Teodora Reichmana — dotychczas zapowiedziany tylko Grünfeld a potem pani Minie-Hauck i panna Senkrah. Chwalmy jednak pana Marka i za to, bo inaczej słyszelibyśmy mało. W każdym zaś razie pani Minie-Hauck należy do rzędu najsłynniejszych gwiazd, a już co do Army Senkrah, to chyba poety potrzeba, aby opisał to urocze zjawisko.

Przeczytałem właśnie broszurkę o pięknej Armie, którą autor, posługując się istotnie słowami poety, nazywa „Ein Mädchen aus der Fremde“, co w tym wypadku znaczy, że panna Arma nie z Hiszpanji lub Szwecji, ale aż z Canady pochodzi. Dalej dowiadujemy się z książeczki, iż liczy lat 21, że piękność jej walczy o lepsze z niezrównanym artyzmem zbliżającym ją do słynnej Nerudy, jednem słowem, że jest to prawdziwa czarodziejka. Ponieważ zaś recenzje najpoważniejszych krytyków brzmią jednogłośnie wielkiemi pochwałami, nie wyjmując nawet Hanslicka, który jedynie z twardem brzmieniem nazwiska wirtuozki (nazywa się właściwie Harknes, co na odwrót daje Senkrah) nie może się zgodzić — przeto cieszmy się na razie miłą nadzieją owych pięknych koncertów i oczekujmy spokojnie w przekonaniu, iż nas nie spotka drugi zawód podobny, jak z zapowiedzianą operą Wagnerowską. W drodze mają też być i śpiewacy włoscy a z ich przybyciem i opera nasza wyrwie się z zaklętego koła „Trubadura“, „Fausta“ i „Żydówki“, w jakiem się dotychczas kręciła. *(En.)*

Tirard w gabinecie Duclerca ministrem finansów, a w gabinecie Freycineta ministrem handlu. Nowy prezydent co do swoich przekonań politycznych skłania się wprawdzie do radykalizmu, ale pozostaje także na niezłej stopie z oportunistami.

Oportunistą stanowczym i dla tego najbardziej przez radykałów znienawidzonym jest minister sprawiedliwości Fallières. W gabinecie Duclerca i w ostatnim gabinecie Rouviera zawiadował on departamentem spraw wewnętrznych. Nowym ministrem spraw wewnętrznych jest Sarrien. Uchodzi on za umiarkowanego radykała. W gabinecie Gobleta był ministrem sprawiedliwości, a w gabinecie Freycineta ministrem spraw wewnętrznych. De Mahy, który w izbie reprezentuje wyspę Réunion, jest obecnie po raz trzeci ministrem. Za Duclerca i Freycineta był on ministrem rolnictwa, a obecnie objął tekę marynarki. Obecny minister handlu Dautresme miał tę samą tekę w gabinecie Rouviera.

Należy on równie, jak obecny minister rolnictwa Viette do umiarkowanej partji radykalnej. Senatorowi Faye i Loubet, z których pierwszy jest ministrem oświaty, a drugi ministrem robót publicznych, biorą po raz pierwszy bezpośredni udział w rządzie i należą do partji oportunistycznej. Senatorowie Faye zarzucano ze strony radykalnej, iż podczas wyboru prezydenta pośredniczył między Carnotem a Ferrym. Ostatni miał podobno zrzec się swojej kandydatury pod warunkiem, iż Carnot powoła oportunistyczny gabinet. Pogłoska ta wydaje się nieprawdziwą, skoro w obecnym gabinecie zasiada aż czterech radykałów umiarkowanych, a mianowicie: Tirard, Sarrien. Dautresme i Viette. Prócz p. Dautresme zatrzymał także Flourens swoją tekę. Jak wiadomo, był Flourens od grudnia przeszłego roku ministrem spraw zagranicznych. O nowym ministrze wojny jenerale Logerot wiadomo tylko tyle, iż był on dotąd komendantem 8 korpusu armji w Bourges i że nosi nazwisko dobrze znane w historji wojen za pierwszego cesarstwa.

Z Serbji.

Przemówienie króla Milana do deputacji posłów. która w ubiegłą niedzielę (11. bm.) wręczyła mu adres skupczyny jako odpowiedź na mowę tronową, dało półurzędowej starej *Fresse* asumpt do wstępnego artykułu. będącego od początku do końca panegirykiem na cześć i chwałę władcy młodego tego królestwa.

„Król Milan — pisze *Presse* u wstępu — jest nietylko jednym z najlepszych mowców swojego kraju, lecz zarazem przewyższa pod względem poglądów politycznych i taktyki wszystkich najstarszych i najzręczniejszych swoich doradców. Ludzie, którzy mieli częstszą sposobność obcowania z Milanem, twierdzą, że on z biegiem czasu coraz to bardziej staje się podobnym do swego dziada stryjecznego, Miłosza Obrenowicza, założyciela obecnej serbskiej dynastji — i to zarówno pod względem fizycznym, jak w metodzie politycznego rozumowania i działania... Ostatnia mowa Milana była w pierwszym rzędzie „kazaniem" dla tych skrajnych radykałów i liberałów, którzy chcieli zrobić z adresu skupczyny coś nakształt aktu oskarżenia przeciw poprzedniemu gabinetowi i pomieścić w nim wszystkie swoje pragnienia serdeczne, z owych czasów, gdy byli zdecydowaną opozycją rządu. Eksmetropolita Michał należy — jak wiadomo — do ulubieńców pewnych liberałów, którzy radziby z całego serca doczekać się jego powrotu i reinstalacji. Owoż król, któremu interesa Kościoła serbskiego. silnie nadwerężonego i zgangrenowanego pod rządami Michała, nadzwyczaj na sercu leżą, bez tego już uprzedził intencje liberałów, wyznaczając temu osławionemu metropolicie pensję dożywotnią. Dalsze tedy „dłubanie" w tak zw. sprawie kościelnej — zakrawywałoby już na bezpośrednie wdzieranie się w egzekutywę — odparł król ze stanowczością, wykluczającą wszelaki opór...."

W podobny sposób rozprawił się Milan z wszystkimi utajonymi i otwartymi nieprzyjaciółmi poprzedniego gabinetu, którzy nie mogąc do dziś dnia strawić Garaszanina i jego przyjaźnej dla Austrji polityki, usiłowali przynajmniej w adresie rzeczonym dać wyraz swoim intencjom w tej mierze.

„Samo przez się rozumie się — kontynuuje *Presse* — że ze szczególnem zadowoleniem powitano w Austro-Węgrzech te ustępy mowy królewskiej. które dotyczyły nieprzerwalnego zachowania przyjaznych stosunków Serbji z naszą monarchją. Wielka część skupczyny, która ciehaczem zawróciłaby najchętniej ku stronie rosyjskiej, może dziś domyśleć się ze słów królewskich i z odszczególniającego przyjęcia, jakie Risticza temi dniami w domu austro węgierskiego reprezentanta v. Hengelmüllera spotkało, że ani kilku artykułami gazeciarskiemi, kokietującemi z Rosją, ani też źle ukrywanemi aspiracjami panslawistycznemi nie podobna podnieść z zawiasów dotychczasowej polityki Serbji. Stosunki bowiem pomiędzy Serbją a Austrją nie są wypływem chwilowej lub indywidualnej dyspozycji tego albo owego ministra, czy tego lub owego przewódcy radykałów — lecz rezultatem geograficznego i handlowo politycznego położenia Serbji, która po kongresie berlińskim coraz wyraźniej i stanowczej dokonała przejścia swego ze Wschodu na Zachód, i której dobrze zrozumiane, a ku wolnemu i swobodnemu rozwojowi skierowane interesa, wprost już nakazują pielęgnowanie przyjaźni z Austrją, jako aksjomat polityczny... Król Milan zna dobrze swoich posłów i dla tego mówił do tych wielkich i małych spekulantów w skupczynie tak jasno i energicznie, ponieważ dobrze wiedział, że tylko przed taką mową pochylą oni głowy swoje... To też spodziewać się można, że podczas najbliższej sesji skupczyny rozmaite intrygi i koziołki, układane z wielu stron będą niezawodnie zaniechane, skoro Milan wszelkim beztaktownym rekryminacjom przeciw gabinetowi Garaszanina usunął z pod nóg grunt wygodny tem oświadczeniem, iż on, król, za wszystkie czynności poprzedniego rządu, na siebie przyjmuje całą odpowiedzialność. Deklaracja ta była nietylko kompletnie na miejscu, lecz nadto „królewską" w całem tego słowa znaczeniu".

Ostatni ustęp tej półurzędowej enunciacji wiedeńskiej poświęcony jest refleksjom co do przyszłej skupczyny. Zdaniem tedy *Pressy* ubiegnie ona śród spokojnych a merytorycznych rozpraw, gdyż znakomita mowa Milana z jednej strony w wysokim stopniu podziałała, zarówno na ministrów jak na posłów, z drugiej zaś aluzja króla, iż w danym razie rozwiąże skupczynę, wywrze i na najzagorzalszych radykałach i liberałach wpływ ostudzający. Mianowicie będą się obawiali utracić mandaty swoje, najczęściej sztuczkami jeno uzyskane.

Sejm.

Posiedzenie XI. z dnia 15. grudnia.

Początek posiedzenia o godzinie 12. min. 15.

Marszałek poświęca kilka gorących słów pamięci zmarłego p. ks. Buchwalda, a pp. uczcili pamięć przez powstanie.

P. Rybicki otrzymał urlop do 6. stycznia. Odczytano też pismo z nam. zawiadamiające o sankcjonowaniu ustawy o nadzorczych władzach okręgowych dla szkół ludowych.

Sekretarz Jędrzejowicz odczytuje spis petycyj, z których ważniejsze wymieniamy:

Wydz. pow. w Nowym Sączu o zmianę §. 10 ordynacji wyborczej gminnej. — Wydz. pow. w Starem mieście w sprawie przymusowej asekuracji budynków włościańskich i miejskich. — Gm. Muszyna o przeniesienie sądu z Krynicy do Muszyny. — Reprez. m. Tarnowa w sprawie organizacji gmin miejskich. — Gm. Sielec bełzki w sprawie prestacyj drogowych — Wydział ruskiego towarzystwa pedagogicznego we Lwowie o zmianę ustawy szkolnej. — Wydział pow. w Kossowie z poparciem petycji wydz. pow. w Sanoku w sprawie zaprowadzenia języka niemieckiego od II. kl. szkół ludowych.

Ogółem wpłynęło dotąd 680 petycyj.

Petycje te poodsyłano bez dyskusji do odnośnych komisyj.

Przystępując do porządku dziennego odsyła izba sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem ustawy zaprowadzającej przymusowe ubezpieczenie od ognia w całym kraju do komisji asekuracyjnej, i sprawozdanie Wydziału krajowego z wnioskiem o przeniesienie miejscowości Kosztowa z okręgu reprezentacji powiatowej w Brzozowie do okręgu reprezentacji powiatowej w Przemyślu do komisji administracyjnej.

Następuje dalszy ciąg rozpraw w sprawie reformy ustawy o nauczycielach szkół ludowych.

Głos zabiera p. Badeni St. i polemizuje z pp. Popielem i Stadnickim.

Mowca nie sądzi, aby droga przez nich obrana prowadziła do zamierzonego celu. Wszystko ile szkoła jako taka, na wychowanie religijne dziecka wpłynąć może, to się też i dzieje, a cała nawet podstawa nauki opartą jest na zasadach religijnych.

W ogóle w wymownych i gorących słowach protestuje mowca przeciw podniesionym zarzutom, jakoby szkoła ludowa stała się ogniskiem bezwyznaniowości, jak twierdził p. Popiel.

Lecz i skutki dzisiejszego wychowania są zupełnie inne, jak twierdzi znowu p. Stadnicki. Lud nasz jest na wskroś pobożny a dowodów chyba na to przytaczać nie potrzeba. Wszak stawia i zaludnia kościoły i cerkwie, a krocie pielgrzymów zwidza odpusty i miejsca t. z. święte.

Przechodząc do zarzutów poczynionych systemowi nauczania, i tu jest mowca zdania, że wiele już dobrego zrobiono i wiele jeszcze zrobić można, jeżeli otoczymy tytko szkołę tą opieką, jaką ją otoczyć winniśmy, o jaką ona prosi i na jaką zasługuje.

Tłumaczyć się nie ma co ani systemem, ani ustawą, ani nauczycielem. Kto w ten sposób stawia sprawę tylko jej szkodzi, dowodem nauczyciel, który słysząc takie głosy, a zaniedbując swe obowiązki, na wyrzut mu uczyniony, jedyną ma odpowiedź: „to ustawa — system, temu winien".

Mowca powołując się w końcu na słowa Piramowicza, o szkole i jaką być powinna, oświadcza się jeszcze raz gorąco za przyjęciem ustawy. *(Oklaski)*.

Mowę p. St. Badeniego przyjęto w izbie bardzo żywo, a liczni posłowie gratulują mowcy.

P. W. Dzieduszycki,. zastanawia się najpierw nad powstaniem kwestji szkolnej i żywem zajęciu jakie wzbudziła. Przechodząc do szczegółów podniesionych przez poprzednich mowców, uderza na opinję wyrażoną przez p. Popiela, że szkolnictwo powinno być płatnem — wówczas bowiem w obec faktu, że lud nasz jest zbyt biedny, przestałby całkiem dzieci do szkoły posełać. Sądzi też mowca, że nadzór ze strony księży jest zupełnie wystarczający. Natomiast choć bardzo stanowczo odpiera mowca zarzut uczyniony przez p. Stadnickiego, że szkoła wychowuje złych ludzi, bo tak nie jest, ale zupełnie przeciwnie — pochwala i popiera jego wniosek zdążający do rozszerzenia nowej działalności w sprawie szkolnej. Jak jest jednak dzisiaj, to w ramach ustawy nie możemy więcej zdziałać jak to, co można — a że możemy polepszyć los i byt nauczycieli, tego najważniejszego czynnika wychowania — mowca całem sercem za tem się oświadcza. Lecz nie sądzi, że skutki okażą się spodziewane, jeżeli my sami, a z nami i nauczyciele nie będziemy gorliwie nad tem pracować. aby stan nauczycielski zżył się z całą ludnością i był tak wychowywany, aby czuł się szczęśliwym i ztąd tem tylko skuteczniej dla dobra szkoły pracował. (*Oklaski*).

P. Zoll nie sądzi również aby dzisiejsza szkoła wywierała wpływ szkodliwy, ani też aby wydawała bezwyznaniowców, i w tym względzie podziela w zupełności poglądy p. St. Badeniego — ale popiera gorąco rezolucję p. Stadnickiego. W dalszym ciągu dłuższej mowy, wchodzi mowca w szczegółowy rozbiór stanu nauczycielstwa ludowego wykazując potrzebę uchwalenia projektowanej reformy. Wyraża też mowca życzenie, aby odnośna uchwała była jednogłośną!

P. Hausner. Gdy wybitny członek prawicy wniósł polepszenie bytu nauczycieli — fakt ten uwalniał poniekąd mowcę od potrzeby zabierania w tej sprawie głosu, w sprawie samej w sobie na wskroś liberalnej. Odezwały się jednak z tego samego obozu głosy zbyt skrzeczące, abym ich nie zasłyszał i nie był prawie zmuszony na ich odparcie. Odpowiedź ta szanownego mowcy dotyczy jedynie p. Popiela. Nie dość — jak twierdził — został obrobiony przez poprzednich mowców. Jak zaś został przez niego obrobiony, można sobie łatwo wyobrazić znając ciętość wyrazów i zwrotów używanych w polemice przez p. Hausnera. Stronnictwo ultramontańskie, do jakiego p. Popiel należy jest zgubnem u nas, bo miłość ojczyzny spycha z pierwszego na drugi plan. Stronnictwo to posługuje się też środkami nieczystemi, uznając za wrogów kościoła tych, którzy są jedynie ich przeciwnikami politycznymi, występuje przeciw wszystkiemu, a nawet jak p. Popiel posunął się w swej zaciekłości stronniczej do tego, że śmiał tu w Izbie jedynej polskiej oświadczyć głośno, że „Prusy dla tego zwyciężyły, bo szlachta umie tam i rozumie walczyć za swą sprawę." Poseł polski śmiał coś podobnego powiedzieć i pochwalać pruskich junkrów. (Ogólne poruszenie.)

I na wielu innych jeszcze punktach dostał p. Popiel za swoje.

P. Romanowicz polemizuje również z pp. Popielem i Stadnickim, wykazując zupełną bezpodstawność podnoszonych przez nich zarzutów. Mowca wyjaśnia głównie, że tak w ankiecie szkolnej jak i przy uchwalaniu projektu, miano na uwadze stronę religji i nigdzie nie objawiło się dążenie do bezwyznaniowości. Dalszym dowodem są książki szkolne, w których religji i artykułów religijnej treści, na 480 artykułów naukowych jest 205 treści religijnej, czyli prawie połowa.

Uderza też mowca na p. Stadnickiego za wypowiedzenie, iż szkoła sieje truciznę, a na p. Popiela za wznawianie zastarzałych pojęć, iż nauka powinna być płatną.

Już to biedny był dzisiaj p. Popiel, i nie wiadomo, czy mu było w tem utrapieniu bodaj to pociechą, że w jednym punkcie zgodził się z nim p. Romanowicz, to jest na punkcie, że szkoła nasza nie powinna być zbyt państwową — ale przedewszystkiem krajową.

Mowca oświadcza się w końcu gorąco za wnioskiem komisji.

Wymownie w obronie dzisiejszego stanu rzeczy staje również p. ks. Kopyciński i wyraża zadowolenie, że bądź co bądź wszyscy oświadczają się z chęcią dalszej pracy około rozwoju szkół. Niepodobna nam jednak wchodzić w szczegóły zresztą ciekawe a przez szan. mowcę przytoczone. Jedno tylko zaznaczymy, iż oświadczył się za nadaniem duchowieństwu większego na szkołę wpływu jak to się dzieje dzisiaj.

Po przemówieniu p. Kopycińskiego zamknięto dyskusję, lecz na wniosek p. Abrahamowicza uchwalono, że wszyscy zapisani do głosu mają przemawiać. Pierwszym był p. J. Stadnicki, polemizując z p. Badenim, bo z innymi nie chciał mowca wdawać się w polemikę, twierdząc, że polemizuje się tylko z przyjaciółmi, a walczy się tylko z zasadami (?) Coś tam następnie szeptał p. Popiel, lecz ręka reporterska nie jest ze stali... za dużo już pisała o nim... Zasłyszeliśmy tylko, że lekcji patrjotyzmu nie pozwoli sobie dawać nawet od marszałka. To bardzo ładnie.

Ks. J. Czartoryski zaznacza, że kto, co i jak mówił, ostatecznie wszyscy godzą się na zaprojektowaną przez komisję reformę. Nie rozumie więc mowca, zkąd ta niezgoda w zgodzie? Mówiono tu zresztą to, co powinno się było mówić przy innej sposobności, to jest wówczas, kiedy przyjdą pod obrady wnioski reorganizacji szkół.

„Potrącono dalej w mowach o słowo „liberalizm." Mowca jest zdania, że hasło to zostało spaczone, bo nie jest liberalizmem z 3. maja — ale nie wolno przecież słowem tem pomiatać. Uderzając zaś na ustrój szkół powinni byli przeciwnicy wystąpić z wnioskami więcej konkretnemi — podać sposoby, jakiemi to ich złe możnaby usunąć. Zgadza się mowca na zdanie, że wpierw trzeba dobrych nauczycieli wychować, a że gdy temu na przeszkodzie stoi ustawa państwowa, należy czynić starania aby ten stan rzeczy zmienić.

Wszystko jednak zależy od nas samych — wychowujmy naprzód siebie samych, dawajmy przykład, aby nasze dzieci dobrze wychowywano (brawo) używajmy na dobre naszego wpływu, jaki bezsprzecznie na ludność mamy, a z pewnością więcej zdziałamy, niż najlepsza ustawa, niż najświetniejsza mowa w Sejmie (brawo). Od siebie zacznijmy i pracujmy — oto powinno być naszem hasłem — a reszta się znajdzie (huczne oklaski)

Na tem zakończyła się rozprawa ogólna a zakończyła się, dzięki przemówieniu ks. Czartoryskiego dźwięcznym głosem, nawołującym do jedności, zgody i pracy.

Z powodu spóźnionej pory (godz. 3·30) marszałek zamyka posiedzenie, naznaczając następne na dziś o godz. 11. rano.

Podano do laski marszałkowskiej 2 wnioski, pp. Bobczyńskiego i Skarszewskiego, lecz że sekretarz p. Jędrzejowicz zwykł tylko dla siebie czytać — nikt nie zna ich treści.

* * *

Komisja szkolna zastanawiała się wczoraj nad wnioskiem p. Romanowicza, o wezwanie rządu, ażeby projekty do ustaw o reorganizacji szkół średnich co rychlej opracował i właściwym ciałom ustawodawczym t. j. radzie państwa i sejmowi przedłożył.

P. Zoll domagał się, ażeby wniosek ten przekazać Wydziałowi krajowemu z poleceniem zebrania materjałów od r. 1880, kiedy po raz pierwszy Sejm powziął podobną uchwałę. Po odrzuceniu tego wniosku zaproponował p. Bobrzyński, ażeby domagać się załatwienia poruszonej kwestji nie w drodze ustawodawczej, ale postarać się o wydanie w tym względzie rozporządzenia ministerjalnego.

P. Czerkawski uznał słuszność wniosku p. Romanowicza, ale zaznaczył, aby w obec panującego niemal w całej Europie ruchu w kwestji reorganizacji szkolnictwa, nie wskazywać rządowi kierunku w jakimby reforma dokonaną być powinna, ale ograniczyć się na żądaniu reformy. Ostatecznie, gdy wnioski dążące do odwleczenia tej kwestji upadły, uchwaliła komisja przydzielić ów wniosek *ad referendum* p W. Dzieduszyckiemu.

* * *

Komisja gospodarstwa krajowego załatwiła już w całości sprawozdanie Wydziału krajowego o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych. Wszystkie wnioski Wydziału krajowego zostały przyjęte, a tylko w zasiłkach na regulację rzek niespławnych poczyniła komisja niektore zmiany. Mianowicie: na roboty ochronne na Dunajcu pod Roziioką, zamiast preliminowanej kwoty 2121 złr. wstawiono 124 złr.; na regulację Sanu pod Jabłonicą ruską wykreślono w zupełności zasiłek 1300 złr.; toż samo na regulację Sanu pod Prałkowcami zasiłek 3667 złr. Natomiast co do zasiłków na regulacje: Wisłoku pod Wiśniową w kwocie 488 złr. i Wisłoku pod Dobrzechowem w kwocie 488 złr. ma się jeszcze komisja gosp. kraj. porozumieć z komisją budżetową.

Następnie wzięła komisja pod obrady sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności, tyczących się kraj. średniej szkoły gospodarstwa lasowego. W obradach brał również udział prof. Strzelecki. W dyskusji podniesiono smutny objaw, iż uczniowie po ukończeniu szkoły lasowej nie mogą znaleźć w kraju zajęcia, a powodem tego ma być brak dostatecznych wiadomości praktycznych.

P. Struszkiewicz postawił wniosek, ażeby wstawić do budżetu pewną kwotę na stypendja dla ukończonych uczni szkoły lasowej, celem umożliwienia im odbywania praktyki w większych gospodarstwach lasowych. W obec oświadczenia członka Wydziału krajowego dr. Wereszczyńskiego, iż Wydział krajowy powołać ma ankietę, która zastanowi się nad środkami, jakich użyć należy dla ułatwienia ukończonym uczniom szkoły lasowej w otrzymaniu zajęcia — komisja postanowiła wezwać na razie Wydział krajowy, ażeby starał się ułatwiać uczniom wstęp na praktykę do większych skarbów prywatnych i do służby rządowej, do tej ostatniej choćby w charakterze nieoficjalnych praktykantów.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Dwór cesarski obchodzić będzie święta Bożego Narodzenia w Burgu, dokąd w tych dniach przeniosą się arc. Rudolf i Stefanja z Laxenburga.

Kalendarz. Piątek (16.): Adelajdy cesarzowej — Zdosławy. Wschód słońca o godz. 7. min. 52, zachód o godz. 4.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, jarząbki, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dar. Cesarz udzielił gminie Pakoszówka, w powiecie sanockim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Mianowania. Profesor seminarjum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie, Ludwik Dziedzicki, został mianowany dyrektorem tegoż seminarjum.

Rada szkolna krajowa zamianowała Mikołaja Czemeryńskiego, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Worobiówce, a Marję Szczurowską, rzeczywistą nauczycielką w Rodatyczach.

A więc będzie wojna, gdyż jak do jednego z pism lwowskich „telegraficznie" donoszą — w ministerstwie wojny am Hof już przez trzy nocy świeci się w oknach!

Temperatura. Barometr opadł. Najniższa temperatura była — 0·5° C., średnia — 0·3° C., najwyższa + 1·2° C. Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku z południowej strony, średnia temperatura doby powyżej 0° C., niebo w części zamglone, powietrze więcej niż miernie wilgotne, dziś opadu nie będzie, jutro nieznaczny, do 25. przeważnie pogodnie, temperatura niżej 2° zimna. W ostatnim tygodniu grudnia nastąpią znaczniejsze opady.

Uroczyste otwarcie nowo zbudowanego mostu stałego na Dniestrze w Zaleszczykach odbędzie się w sobotę dnia 17. bm. Tak jutro, jak i w sobotę będą czekać na gości konie na dworcu w Łużanach (stacja kolei Czerniowieckiej). Wyjazd ze Lwowa pociągiem czerniowieckim o godz. 6. z rana.

Doktorat. P. Marjan Grabowski, rodem z Liszek, i Jakób Przysłupski, rodem z Węglówki w Galicji, otrzymali onegdaj na krakowskim uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Wieczorek humorystyczny dla mężczyzn odbędzie się w kasynie miejskiem w sobotę dnia 17. bm. o godzinie 8. wieczór.

Bal dublańczyków. Młodzież krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach zamierza urządzić na korzyść towarzystwa bratniej pomocy uczniów tejże szkoły bal, którego protektorat przyjęła marszałkowa hr. Tarnowska. Bal odbędzie się dnia 17. stycznia w salach kasyna miejskiego we Lwowie. Pierwsze posiedzenie komitetu odbędzie się w sali posiedzeń w ratuszu we Lwowie, w piątek, 16. grudnia, o godzinie 4. po południu.

Wieczorek środowy w kasynie miejskiem do najudatniejszych zaliczyć wypada. Amatorowie na rozpoczęcie odegrali z życiem wesołą farsę pt.: „Nie mów hop, póki nie przeskoczysz." W koncercie wzięły udział panny Hofmokl, Kuszé i Patkiewicz. uczennice p. Marka. Tak w koncercie Mendelssohna jakoteż Rubinsteina powyżwymienione pianistki, grą wykończoną piękności utworów uwydatniły a najbardziej podobało się śpiewne Andante koncertu Rubinsteina. Pannę Patkiewicz witano, jak zwykle, z entuzjazmem a oklaskom nie było końca i zmuszono ulubioną śpiewaczkę do dwoch nadprogramowych dodatków. Na zakończenie wykonał chór Tow. „Lutnia" z wielką precyzją dwie kompozycje Abta.

Dobry przykład dała dyrekcja kolei państwowej, zakładając w Stryju ochotniczą straż ogniową, złożoną z robotników kolejowych. W obec tego, że miejska straż ogniowa w Stryju jest dopiero w zawiązku i w razie znaczniejszego pożaru byłaby niewystarczającą, to zarządzenie kolei państwowej całe miasto powitało z wielką radością. Nie potrzebujemy, zdaje się, dodawać. że kolejowa straż ogniowa jest zaopatrzona we wszelkie przybory ratunkowe najnowszej konstrukcji tak, że w razie pożaru ratunek będzie mógł być szybki i skuteczny.

Podziękowanie. Wydział stowarzyszenia pomocy naukowej „Oświata" przysyła nam następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Za trudy, poniesione z powodu „wieczorku muzykalno-wokalno-deklamacyjnego", składamy w imieniu ubogiej młodzieży, dla której dochód z tegoż jest przeznaczony, publicznie serdeczne „Bóg zapłać", a to: pannom M. Pawlikównej, K. Koziołównej, H. Feiglównej i W. Likendorfównej; dalej pp: M. Matteo, Cetwińskiemu, Borkowskiemu, Urbankowi, Konopce, członkom „Lutni"; paniom: Ahlównej i Przybylskiej; pp. Młodnickiemu, Souvestre i Markowi; towarzystwu gimnastycznemu „Sokół" za salę a kasynu mieszczańskiemu za bezpłatne wypożyczenie krzeseł; wreszcie wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób czynnymi byli w urządzeniu wieczorku."

Termin piątego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie został przez komitet gospodarczy tego zjazdu oznaczony na Zielone świątki roku przyszłego. Z tej okazji wychodzące w Warszawie poważne i bardzo starannie redagowane czasopismo przyrodnicze *Wszechświat* w artykule popierającym gorąco samą myśl zjazdu we Lwowie, zaznacza, że termin zjazdu niedobrze obrano. Przytoczymy ten ustęp: „W interesie przyrodników, nie pod panowaniem austrjackiem mieszkających, redakcja *Wszechświata* poważa się zrobić uwagę, że naznaczony dla zjazdu termin stanowczo i bezwarunkowo przecina możność uczestniczenia w nim prawie wszystkim przyrodnikom, a zapewne i wielu lekarzom, zamieszkałym z tej strony kordonu. Redakcja *Wszechświata* przypomina, że z okazji trzeciego zjazdu była już raz poruszona sprawa terminu i że wówczas nastąpiło przychylne dla wniosku warszawskiego rozstrzygnięcie."

O strasznej zbrodni donoszą z Sokala. Tomko Jarmoluk, włościanin ze Spasowa, trzeci mąż Hapki Jarmolukowej, powróciwszy dnia 15. zm. z praźnika w nietrzeźwym stanie do domu, ułożył się zaraz do snu. Żona jego już także leżała w łóżku. W pół godziny potem wstała Jarmolukowa z pościeli, nalała na miskę nafty, umaczała w niej spory zwój konopi i rzuciwszy je na śpiącego męża, zapaliła, poczem wydaliła się z chaty. Nieszczęśliwy Jarmoluk, zbudziwszy się, wybiegł w ogniu cały na podwórze i zaczął wołać o pomoc, jakoż sąsiedzi stłumili na nim płomienie, rany jednak, jakie odniósł z poparzenia, były tak ciężkie, iż po strasznych męczarniach uległ im w ciągu 48 godzin. Przyaresztowana Hapka Jarmoluk przyznała się do winy, podając jako pobudkę strasznej tej zbrodni nienawiść jej męża ku niej.

Amator kluczów. Onegdaj rano przybył do ślusarza Abrahama Keslera pod liczbą 4 przy ulicy Szpitalnej, nieznajomy mężczyzna i zażądał dorobienia kluczyka do wertheimowskiego zamka, według rysunku, który z sobą przyniósł. Gdy następnie o oznaczonym czasie po kluczyk przyszedł, oczekiwał go już rewizor policji, przez ślusarza o tem podejrzanem zamówieniu powiadomiony, przed którym owe indywiduum nazwało się Marciuem Dębskim. Prowadzony przez rewizora do policji, złoczyńca zdołał uciec w drodze. Zbiegły liczył około lat 24, jest wzrostu średniego, szczupły, twarzy ściągłej, o małych blond wąsikach.

Rozprawa przed sądem przysięgłych w Czerniowcach w sprawie morderstwa dokonanego w lipcu br. na Jakóbie Wołczyńskim, właścicielu dóbr w Tereszanach, zakończyła się w dniu 12. bm. Teodor Bukatar, jako bezpośredni sprawca morderstwa i Stefan Stanicki, jako podżegacz i współwinny, skazani zostali na śmierć przez powieszenie. Żonę Stanickiego uwolniono od oskarzenia, natomiast Wasyl Załucki został zasądzony na trzy lata więzienia. Wszyscy obrońcy bronili oskarzonych *ex offo*, gdyż wskutek uchwały izby adwokackiej żaden z obrońców nie chciał dobrowolnie przyjąć obrony. Przewodniczył przy rozprawie ck. radca Pitey.

Grób poety. Mogiła autora „Marji" na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie przedstawia w chwili obecnej smutny obraz zniszczenia. Czas zatarł na kamieniu nazwisko Malczewskiego, a i reszta napisów staje się z dniem każdym trudniejszą do odczytania... Czy tak być powinno?... — zapytuje *Kurjer Warszawski*, z którego tę wiadomość czerpiemy.

O niezwykle śmiałej zbrodni donosi *Kraj*. Mianowicie na jednej z ruchliwszych ulic Lublina, urlopowany żołnierz, nazwiskiem Silberman, wśród białego dnia zamordował w celu rabunku młodą żydówkę, przechodzącą ulicą. Sąd miejscowy skazał Silbermana na 20 lat robót ciężkich, innych zaś, którzy byli także do odpowiedzialności pociągnięci, jako współwinni, dla braku dowodów uwolnił.

Józef Zarzycki, Polak z Warszawy, założył w Amsterdamie fabrykę łodzi. W instytucji tej pracuje kilku ziomków naszych.

Sprawa p. Masłowskiego zainteresowała nasze władze. Onegdaj aresztowano członka „Gwiazdy" p. Cichockiego, poczem p. Kotowski koncypista policji odbył rewizję w izbie rękodzielniczej gdzie Cichocki był zatrudniony i zabrał tegoż listy. Także prezes czytelni akademickiej był w tej sprawie przesłuchiwany.

Bardzo ciekawi jesteśmy, na jakiej podstawie prowadzone jest to śledztwo, skoro p. Masłowski zaprzeczył jak najkategoryczniej jakoby był spoliczkowany i obity. Widocznie jednak było to tylko dla publiczności a swoją drogą poszła denuncjacja i oskarzenie, domagające się od policji — zadość uczynienia. Chociabyśmy więc wówczas byli uwierzyli w słowa p. Masłowskiego, to w obec zarządzeń dzisiejszych władzy, musimy nabrać przekonania, iż p. Masłowski, za swoje elukubracje o powstaniu z 31 roku, za swoje oszczerstwa rzucone na wygnańców z Prus, za swoje stanowisko w obec każdej narodowej pamiątki istotnie obitym został...

O przebiegu dalszym całej sprawy nie omieszkamy donieść, tymczasem dla dogodności p. t. korespondentów obcej prasy przytaczamy projekt depeszy, nadesłany nam uprzejmie przez jednego z korespontów pism niemieckich:

„Dem Mann kann geholfen werden Wie wir erfahren, wurde seitens kk. Polizei-Direction eingehende Untersuchung in der Affaire des vielgenannten Ludwig Masłowski eingeleitet. Gestern wurde ein polnischer Handwerker Cichocki arretirt. Polizei-Concepist Herr v. Kotowski hat bei Gelegenheit einer Revision wichtige politische Briefe confiscirt. die in der Handwerker-Kammer deponirt waren. Durch diese Briefe wird eine Menge polnischer Edelleute compromittirt, da es sich wahrscheinlich — um unbezahlte Rechnungen handelt.

Präses der academischen Lese-Halle wurde auch dem Herrn Polizei-Director vorgeführt. Es handelt sich wahrscheinlich um einen höchst revolutionären Aufruf, in welchem academische Jugend betont, dass sie in Sachen der National- und Menschen Ehre andere Begriffe hat, als Herr v. Masłowski, der zwar kein Liberalführer, dafür aber ein Liberieträger ersten Ranges ist.

Dieser Schritt der Behörde findet allgemeinen Beifall.

„Freiheit ist nur in dem Reich' der Träume
Und das Schöne blüht nur im Gesang."

Autor prosi nas, byśmy nie zwracali uwagi na niemczyznę, „denn er hat leider nur eine galizische Schule absolvirt."

Urzędnicy zakładu nar. im. Ossolińskich otrzymali w dniu onegdajszym podwyższenie pensji w stosunku 15% do dotychczasowej płacy.

Pożar. Onegdaj o godzinie pół do 8. wieczorem sygnalizowano z wieży ratuszowej pożar w drugiej dzielnicy miasta. W pierwszej chwili rozeszła się pogłoska, iż magazyny kolei Karola Ludwika stoją w płomieniach i w tym też kierunku wyruszyła straż pożarna pod kierunkiem naczelnika p. Prauna. Gdy sikawki dojechały do drogi prowadzącej do dworca kolejowego przekonano się, że pogłoska ta była na szczęście fałszywą gdyż paliła się na Bogdanówce sterta siana stojąca w otwartem polu, własność Majera Ungerfelda i Jana Szczepańskiego. W obec tego, sikawki wróciły do miasta a na miejsce pożaru wysłano tylko kilku strażaków. Szkoda wynosi 250 złr. Siano jednak było ubezpieczone na 200 złr.

Wieczorki wełniane, które w minionym kwartale tak świetnem cieszyły się powodzeniem, zamyśla, jak się dowiadujemy, wznowić w nadchodzącej kampanji karnawałowej wydział Towarzystwa bratniej pomocy akademików. Pierwszy taki wieczorek odbędzie się już w pierwszej połowie stycznia, zapewne w sali kasyna miejskiego. Poczyniono już przygotowania odpowiednie: za wzór będą służyły zeszłoroczne wieczorki.

Jeszcze z wystawy krakowskiej. Piwo z browaru p. Jana Götza w Okocimie odniosło na wystawie krakowskiej wielkie zwycięstwo. Oto dowiadujemy się, że p. Götz otrzymał zamówienie na większą skalę zaraz po tej wystawie aż z Ameryki, z Buenos Ayres republiki Argentyńskiej. Okoliczność ta nader dobitnie dowodzi, iż mamy w kraju naszym wyroby, które każdą konkurencję zagraniczną pokonać mogą.

Wiadomości literackie i artystyczne.

P. Stanisław Konopka, znany zaszczytnie recytator, wygłosi dziś d. 16. bm. o godz. 7. wieczorem w sali ratuszowej tragedję Gutzkowa „Urjel Akosta." Biletów dostać można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Z Koła literackiego. W sobotę dnia 17. bm. odbędzie się wieczór muzykalno-deklamacyjny. Początek o godz. 7. Program, w którym wezmą udział pierwszorzędne siły, zostanie zachowany do ostatniej chwili w tajemnicy. Po wieczorku nastąpi wspólna kolacja. Zapisywać się można u służącego „Koła."

Odczyt p. Aurelego Urbańskiego odbędzie się we wtorek d. 20. bm.

Przedstawienie teatralne połączone z koncertem odbędzie się w teatrze hr. Skarbka w poniedziałek dnia 19. bm. na dochód Towarzystwa „Przymierze braci.“ Program: 1. Uwertura. 2. Barkarola, obrazek dramatyczny w 1 odsłonie M. Gawalewicza. 3. a) Moniuszko: Arja z opery „Halka“, b) Donizetti: Cavatina z opery „Favorita“, odśpiewa p. Matteo. 4. Po raz pierwszy: „Nowa hrabina Sara,“ fraszka sceniczna w 1 akcie przez L. R. 5. a) Beethoven: „In questa tomba“, b) Meyerbeer: „Arja z opery „Prorok“, c) Brahms: „Pieśń,“ odśpiewa panna Holmar. 6. „Wujaszek Alfonsa,“ -komedja w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego. Początek o godz. 7. wieczorem. Spodziewać się należy, że teatr będzie wysprzedany.

P. Józef Bliziński wykończył świeżą komedję w czterech aktach, którą zamierza przedłożyć dyrekcji lwowskiego teatru.

Melanja Więckowska, znana zaszczytnie pianistka, powróciła obecnie do Wiednia z dłuższej wycieczki artystycznej po Niemczech, gdzie cieszyła się wielkiem uznaniem ze strony publiczności i prasy.

Pracownię Ajdukiewicza w Wiedniu zwidzali onegdaj arcyksiążęta Albrecht i Karol Ludwik. Dostojni goście oglądali portret jenerała Pejacewicza oraz naszkicowany obraz większych rozmiarów, przedstawiający manewry cesarskie. Jest to dzieło większych rozmiarów, przedstawiające figury cesarza, arcyksiążąt i sztabu jeneralnego w naturalnej wielkości. Arcyksiążęta nie szczędzili zasłużonych pochwał artyście.

Henryk Sienkiewicz — jak donosi *Kurjer Codzienny* — zamierza pierwszą część „Wołodyjowskiego“ przerobić na utwór sceniczny.

Z dziedziny sztuki. Towarzystwo muzyczne — „Lutnia“ — Koło literackie — oto trzy sprawy, które wypełniają korespondencję lwowską dzisiejszej *Gazety Polskiej*. „Z wieku i urzędu — czytamy tam — pierwszeństwo powinnoby należyć się „towarzystwu muzycznemu“. Mówię z takiem zastrzeżeniem, ponieważ *de facto* dziś ono mu się nie należy. Lwowskie towarzystwo muzyczne systematycznie upada coraz bardziej i zamiast przyczyniać się do rozwoju stolicy w kierunku przez siebie reprezentowanym, jest formalną ku temu zawadą, bo, samo nic nie robiąc, utrudnia innym pracę na większą salę...

W tej chwili dowiaduję się, jakoby wydział towarzystwa muzycznego powziął myśl... rozwiązania towarzystwa a pozostawienia nadal tylko muzycznej szkoły! Sądzę jednak, że „nerwowy“ ten projekt skapituluje przed zdrowszą radą prasy, aby towarzystwo muzyczne ponownie złączyło się z „oderwaną“ od siebie rok temu „Lutnią“, która chociaż rozwija się ciągle o własnych siłach jak najpomyślniej, jednak dla dobra sprawy ogólnej ma być skłonną do kompromisu.

Jak życie „Lutni“, tak i jej walne zgromadzenie zupełny kontrast stanowiło z obyczajami towarzystwa muzycznego. Dyskusje toczyły się niezmiernie ożywione, a znaczny w nich udział brała płeć piękna. O zaletach chóralnych produkcyj „Lutni“ rozwodzić się nie będę; znacie ją z czasów gościny w Warszawie pierwszorzędnych członków towarzystwa. Od owej chwili „Lutnia“ znacznie się wzmogła i dziś liczy w swych szeregach najlepsze siły wokalne całego Lwowa, a między niemi kilka głosów żeńskich niepospolitej piękności i szkoły. W artystycznem życiu naszej stolicy zdobywa dziś sobie „Lutnia“ rolę coraz wybitniejszą i stanowi prawdziwą siłę atrakcyjną dla każdego koncertu.

Z nowych wyborów do Koła literacko-artystycznego wyszedł gabinet całkiem nowy, pod przewodnictwem Alberta Wilczyńskiego (autora „Kłopotów“) i Leona Syroczyńskiego. Jest nadzieja, że dzisiejsze żywioły zdołają nadać „Kołu“ wybitniejszy charakter literacko-artystyczny. Wyzwolenie czytelni ze stanu jej obecnego, który nie wytrzymuje krytyki; utworzenie „bibljoteki nowości“; ustalenie odczytów, wieczorków, w ogóle zebrań towarzyskich w „Kole“, należą według nas, do pierwszorzędnych zadań wydziału. Skład jego daje pewne rękojmie, że zadania te zostaną dokonane z pożytkiem dla instytucji.

Pamiętników Görgeya tom drugi o wojnie o niepodległość Węgier, wydawanych przez notarjusza Stefana Görgeya, budzi niezwykłe w Peszcie zajęcie. Między innemi dowiadujemy się z nich, iż dyktator Kossuth ofiarował po odniesionem zwycięztwie Görgeyowi Gödöllö, gdzie długi czas znajdowała się główna kwatera. Görgey odmówił, gdyż nie przyznawał Kossuthowi prawa rozporządzania tą majętnością. Dalej pokazuje się, że rząd austrjacki wtedy dopiero wezwał pomocy Rosji, kiedy Kossuth spowodował uchwalenie przez parlament odsądzenia dynastji Habsburgów od wszelkich do Węgier praw. Dlatego też Görgey sprzeciwiał się tej uchwale, wiedząc, że armja węgierska nie była w stanie stawić czoła dwom naraz nieprzyjaciołom. Co jednak najbardziej oddaliło Görgeya od Kossutha, to przekonanie, że dyktator nie był wcale skłonnym umrzeć dla ojczyzny; wiedział on, że Kossuth nie był zdolnym do takiego czynu rozpaczy, lecz że myślał wciąż o zabezpieczeniu sobie drogi, którą mógłby uciec do Turcji; oburzało go przytem barbarzyństwo, z jakiem dyktator nakazywał podpalanie wiosek węgierskich, aby przeciąć drogę wojskom austrjackim. Görgey w czerwcu 1849 r. przygotowywał wszystko, aby uwolnić z więzienia hr. Ludwika Bathyanyego, prezesa gabinetu węgierskiego. Pamiętniki uczą nas, do jakiego stopnia wojsko węgierskie źle było zaopatrzone: zbywało mu na wszystkiem. Podczas bitwy pod Szöny brakło zupełnie amunicji dla artylerji i upłynęło kilka tygodni, zanim ją otrzymała. W bitwie pod Hatvan cała dywizja piechoty miała ładunki napełnione jedynie piaskiem tak, że wojsko wyrzucało i prawdziwe, które z tamtemi były pomięszane. — Trzeci i ostatni tom ukaże się w przyszłym roku.

Teatr.

(*„Nowy dziennik“, krotochwila w 3 aktach M. Bałuckiego*).

(*S. P.*) W drugiej połowie października br. zapowiadana długo nowość p. Bałuckiego, ujrzała światło kinkietów na scenie krakowskiej.

Sam tytuł wskazywał, że treść najnowszego utworu płodnego pisarza osnutą została na tle dziennikarskich stosunków. Wtajemniczeni w sprawy zakulisowe głosili, że autor od dłuższego czasu nosił się już z gotowym pomysłem, który dopiero w ciągu ostatniego lata udało mu się zrealizować. Popularność komedjo-pisarza „z bożej łaski“, oraz naturalna ciekawość ogołu pragnącego dopatrzyć się w „Nowym dzienniku“ pewnych alluzyj do miejscowych stosunków a nawet osób — spotęgowały jeszcze zainteresowanie się premierą.

Oczekiwanie widzów sprawdziło się o tyle, że ujrzano rzecz ściśle lokalną, gdyż mimo zapowiedzi na afiszu, iż akcja rozgrywa się w wielkiem mieście, nie trudno w pierwszych zaraz scenach odgadnąć, iż jesteśmy w starym, poczciwym Krakowie. Do Krakowa zjeżdża zamożny ziemianin p. Rzepkowski, który pominięty przy wyborach powiatowych a nie mogąc uzyskać satysfakcji od istniejących już organów opinji publicznej, postanawia założyć nowy dziennik. Rzepkowski jest ojcem dwu cór nadobnych, Mani i Heli, z których jedna naturalnie jest naiwną, druga poważną... Obie córki zabrał szlachcic do miasta, gdzie spotykają zaraz pierwszego dnia dwu młodych ludzi Adama i Stefana, starych znajomych z lat dziecinnych. Poważny Adam, który jest inżynierem, kocha się w sentymentalnej Mani, lekkoduch Stefan po dość drastycznej scenie poznania się z wesołą Helą, zakochuje się w niej na zabój. Dotąd wszystko w porządku, choć nie grzeszy nowością.

Obaj młodzi ofiarują swe usługi szlachcicowi, który nie na żarty bierze się do zakładania pisma. Stefan przedstawia mu Rozpędowskiego, nadętego blagiera, z którym zapoznał się gdzieś w kawiarni i Rzepkowski olśniony erudycją kandydata, mianuje go z miejsca redaktorem *en chef* przyszłego dziennika. Za Rozpędowskim zjawiają się w tropy: Nurkiewicz, ex-profesor, obecnie fejletonista i historyk, oraz Filuciński, młodziuchny kronikarz-reporter, talent uniwersalny, którego specjalnością jest „babranie.“

Rzepkowski angażuje wszystkich. Rozpędowski kreśli od ręki program dziennika postępowo-demokratyczny, Nurkiewicz wyłudza od szlachcica zaliczkę, zaś wścibski Filuciński rozgospodarowuje się u Rzepkowskiego jak kura w grzędzie.

Adam i Stefan korzystają z aspiracyj demokratycznych szlachcica, forytując nawzajem swe zabiegi o rękę jego córek. Stefan przekonuje Rzepkowskiego, że jako wydawca pisma postępowego, nie może odmówić ręki Mani Adamowi, który pochodzi z ludu i własną pracą dobił się stanowiska... Tymczasem organizacja dziennika postąpiła już o tyle, że swych współpracowników zaprasza założyciel na pierwszą sesję redakcyjną. Uroczystość taka nie może się obejść bez bankietu, w czasie którego zjawia się Czeczuga, ojciec Stefana a sąsiad Rzepkowskiego z wieścią o wybraniu go na marszałka powiatu.

Szlachcic chce się wycofać. Ułatwia mu to zadanie Stefan, który wyzyskując zarozumiałość Rozpędowskiego, przekonanego, że Hela kocha się w nim, daje mu do zrozumienia, iż wydawnictwo dziennika może znacznie uszczuplić posagi panien Rzepkowskich.

Rozpędowski, pragnący w gruncie rzeczy tylko bogatego ożenku, odradza Rzepkowskiemu zamiaru wydawnictwa, lecz w chwili, gdy sądząc się bliskim celu drze kontrakt z wydawcą, Stefan pojednawszy się z ojcem oświadcza się o rękę Heli i zostaje przyjęty. „Nowy dziennik“ nie wyszedł z dziedziny projektów z wielkim żalem Filucińskiego, który kazał już sobie wydrukować bilety wizytowe jako współpracownik nowego pisma...

Krotochwila p. Bałuckiego zaleca się starannem obrobieniem szczegółów, wielu komicznemi epizodami; jest w niej podostatkiem werwy i życia. Inna rzecz z charakterystyką postaci, które p. Bałucki wprowadza na scenę. Są to bądź starzy znajomi z dawnych prac zasłużonego pisarza, począwszy od „Polowania na męża“ a skończywszy na „Domu otwartym“, bądź też kreacje nakreślone tak przesadnie i jaskrawo, że graniczą omal z karykaturą. Brak ten uderza widza niemile, tem bardziej, że odnosi się w pierwszym rzędzie do figur z świata dziennikarskiego...

Po przedstawieniu „Nowego dziennika“ na scenie krakowskiej, prasa tamtejsza rozprawiła się bardzo oględnie z podniesionym przez nas końcowym zarzutem. Rozumiemy, że nie wypadło jej walczyć *pro domo sua*. Co do nas, jesteśmy w tem miłem położeniu, że niezainteresowani osobiście, możemy śmiało zabrać głos w tej sprawie

Oto dziwi nas mocno i boli poniekąd, że wytrwały szermierz postępu, p. Bałucki, nie znalazł żadnego typu dodatniego wśród grona dziennikarzy.

Rozumieliśmy żółć i gorycz, z jaką śp. Chęciński zaprawił swych „Krytyków“ — nie chcemy jednak przypuszczać, by „Nowy dziennik“ miał być odpowiedzią na mniej przychylny sąd krytyki z powodu „Pięknej żonki“, przedstawionej w roku zeszłym...

Nie chcemy również mniemać, że talent zasłużonego komedjopisarza po dwudziestoletniej pracy zasklepić, się w ciasnych granicach jednostronnych zapatrywań, zapoznając nowsze prądy i kierunki, które w ciągu lat dwudziestu miały dość czasu, by zmienić fizjognomję naszego społeczeństwa od chwili, gdy „Radcy pana radcy“ po raz pierwszy ujrzeli światło kinkietów.

Żywimy nadzieję, że w przyszłym utworze p. Bałuckiego, prócz śmiechu i zabawy znajdziemy myśl głębszą, godną pióra Elpidona.

Wykonanie „Nowego dziennika“ śmiało nazwać możemy koncertowem. Rzecz była wyjątkowo należycie wypróbowaną i obsadzoną pierwszorzędnemi siłami.

Panie: Aszperger (Trzepałkowska), Pysznik (Hela) i Stachowicz (Mania) spełniały sumiennie swe zadanie wnikając trafnie w myśl i intencje autora. P. Wojdałowicz (Rzepkowski) był bardzo dobrze usposobiony, zaś p. Żelazowski (Stefan) starał się być lekkim i pustym o ile możności. P. Kasprowicz (Adam) był bardzo przyzwoitym amantem, wreszcie p. Piasecki nie raził w drobnej roli Czeczugi.

Świat dziennikarski interpretowali z humorem a miarą pp. Ruszkowski, Walewski i Zboiński. Palmę pierwszeństwa przyznać należy z tej trójcy p. Zboińskiemu, który z epizodycznej figury Nurkiewicza zrobił kreację artystyczną w całem tego słowa znaczeniu. P. Walewski (Filuciński) za scenę w akcie trzecim zebrał zasłużone oklaski.

Ruch stowarzyszeń.

X. zebranie miesięczne towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę dnia 17. grudnia b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali XV. uniwersytetu.

Posiedzenie ostatnie komitetu zawiązkowego balu prawników odbędzie się w małej sali Frohsinnowej (Hotel Żorża) w piątek dnia 16. bm. o godz. 7, na które zaprasza się wszystkich pp. komitetowych, którym dla braku dokładnych adresów zaproszeń doręczyć nie było można.

Z Izby sądowej.

Linz 13. grudnia.

(*Trybun przed sądem*).

Wczoraj rozpoczął się przed sądem przysięgłych proces przeciwko znanemu przewódcy ludowemu Hansowi Kirchmairowi, oskarżonemu o setne szacherki i szwindle popełnione na niekorzyść ubogich.

Hans Kirchmair jest synem właściciela posiadłości ziemskiej w Hörsching i ukończył trzy klasy gimnazjalne. W r. 1874 ożenił się z niejaką Gluber i dostał za nią gospodę w Urfahr. którą przez dłuższy czas prowadził. Przez jakiś czas był zatrudniony w linckim magistracie, poczem poświęcił się życiu publicznemu i dał się poznać jako przewódca ludu. W r. 1880 założył pismo poświęcone interesom ludu pt. *Linzer Sonntagsblatt*, które z początku miało wielu czytelników, gdyż Kirchmair umiał zawsze wystąpić w porę i trafić w myśl swoich czytelników, miał przytem i inne zalety, jak swadę, ostrość pióra i energję, które w istocie kwalifikowały go do roli przezeń przyjętej. Jednego tylko brakło Kirchmairowi, najważniejszego przymiotu, tj. nieposzlakowanego charakteru.

W r. 1878 już dopuścił się oszustwa w Wiedniu, gdzie baletniczce pewnej przedstawił się jako hrabia salzburski i wyłudził od niej 60 złr. od fiakra zaś 50 złr., długi te jednak, przyparty do muru, zapłacił i temu zawdzięczyć ma, że wówczas już z kozą się nie zapoznał. Obecnie śledztwo wykazało dwadzieścia sześć osób oszukanych przez Kirchmaira na ogólną kwotę 21.672 złr.

Operacje swoje wykonywał Kirchmair w trojakim kierunku. Jednym przyrzekał wystarać się o koncesje na szynk, innym obiecywał wygrać spadkowe procesy, które ci albo przegrali, albo należącą im się część w znacznie mniejszej dostawali ilości, innych wreszcie przyrzekał uwolnić od wojska i ten dział stanowił jego źródło najobfitsze.

Majątek prywatny Kirchmaira wynosi 5000 złr. w wątpliwych aktywach, a 31.022 złr. w pasywach. Dochody z dziennika, który ostatnimi czasami zapełniał się samymi skandalami i paszkwilami, były więcej niż problematyczne, nikt go nie prenumerował i Kirchmair go rozsyłał za darmo, pociągając następnie abonentów do zapłaty. W br. wreszcie Kirchmair dziennik swój zawiesił, a założył fabrykę osseiny, która miała posłużyć także do fabrykowania innych rozmaitych dochodów.

Prokuratorja oskarża Kirchmaira o cały szereg oszustw; od 13 osób, którym przyrzekł uwolnienie z wojska, wyłudził 16.000 złr. Jeden z jego klientów, niejaki Schoder, zapłacił mu za przyrzeczone uwolnienie 1.200 złr. Kirchmair kazał mu udawać chorego, za co Schoder dostał się w dodatku na 7 miesięcy do garnizonowego aresztu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej Karola Ludwika ma zamiar użyć rezerwoarów w Podwołoczyskach tymczasowo na skład spirytusu.

Reambulacja. Wczoraj odbyło się techniczno-policyjne obejście kolei circumvalacyjnej krakowskiej; obejście linji Podgórze-Skawina celem położenia drugiego toru kolejowego naznaczone zostało na 28. tm.

Kółka rolnicze. W myśl uchwały tegorocznego walnego zgromadzenia przystąpiły na członków wspierających towarzystwa Kółka rolnicze w Kańczudze (pow. Łańcucki) i w Brzeszczu (pow. Bialski).

Następujące wydziały rad powiatowych i oddziały c. k. gal. towarzystwa gospodarskiego zasiliły w b r. fundusze towarzystwa Kółek rolniczych:

Wydziały rady pow. w Białej (datkiem 20 złr.), w Jarosławiu (10 złr.), w Łańcucie (20 złr.), w Rzeszowie (20 złr.), w Stanisławowie (10 złr.), w Stryju (20 złr.). Oddział towarzystwa gospodarskiego: Łańcucko-Jarosławski (10 złr.), Podolski (20 złr.), Rohatyński (10. złr.).

Przegląd polityczny.

* Praskie stowarzyszenie „Hałek“ — coś na wzór np. lwowskiego tzw. „Frohsinn'u — korzystając z prerogatyw swego statutu, w myśl którego ma ono prawo mianować swoimi członkami honorowymi „znakomitych mężów w narodzie“ i co uczyniło zeszłego roku, mianując takim członkiem posła dra Trojana — chciało obecnie nadać ten tytuł Gregrowi. Tymczasem dyrekcja policji założyła swoje weto przeciw tej uchwale i zagroziła rozwiązaniem stowarzyszenia za przekroczenie statutów, w razie takiej nominacji Gregra, gdyż zdaniem jej poseł ten „nie jest wybitnym patrjotą czeskim, lecz tylko zwykłym agitatorem młodoczeskim“. Abstrahując od zapatrywań na wartość i zasługi Gregra, jako polityka i przewódcy stronnictwa, jest to na każdy sposób tak niezwykła interpretacja statutów prywatnego stowarzyszenia przez władzę policyjną, że aż do potwierdzenia całej tej historji przez poważne organa czeskie, musimy ją uważać za *curiosum* dziennikarskie.

* W sejmie węg. na interpelację dep. Oetvoes'a w sprawie wyborów w Kaposvar, odpowiadali w izbie prezydent ministrów, minister spraw wewnętrzych i minister sprawiedliwości, oświadczając, iż ani nie mają powodu, ani nie czują się powołanymi w obec prawomocnego wyroku kompetentnej komisji sądowej, do czynienia jakichkolwiek dalszych zarządzeń.

* Większość sejmu dalmatyńskiego, złożona z posłów kroackich i włoskich, odrzuciła wniosek Rakonica, aby wykreślić z budżetu kwotę na utrzymanie niemieckiej szkoły w Zadarze. Rakonic uczynił dalej wniosek podpisany tylko przez posłów serbskich, w sprawie zaprowadzenia w szkołach języka rosyjskiego.

* *Ruskij Inwalid*, rosyjski wojskowy fachowy organ urzędowy, wykazuje w dłuższym, ciekawe szczegóły zawierającym artykule, że nie Rosji postawa wojskowa na granicy, lecz Austro-Węgier i Niemiec jest agresywną.

* Dzienniki petersburskie podają następujące szczegóły o nowych przepisach, tyczących się kompetencji i sfery działalności maklerów giełdowych. W obec tego, iż istniejące dotychczas przepisy o maklerach sporządzone były dość dawno, i że giełdy od tego czasu w znacznej części zmieniły swój charakter, ministerstwo finansów, po porozumieniu się z ministerstwem sprawiedliwości, uznało za konieczne wydać nowe rozporządzenie, któreby uregulowało prowadzenie spraw na giełdach, a zarazem określiło ściśle sferę kompetencji maklerów i oznaczyło stopień ich odpowiedzialności za wykroczenia przeciw obowiązującym przepisom. Dalej, ponieważ w prawie nie została określona dość ściśle różnica pomiędzy maklerem a rejentem, w nowej ustawie projektuje się rozgraniczyć wyraźnie funkcje maklera i rejenta. Nareszcie, ministerstwo finansów, pragnąc ustanowić największą kontrolę i nadzór nad operacjami na giełdzie, projektuje jednocześnie z wydaniem nowych przepisów ustanowić nowe szematy ksiąg maklerskich, które co miesiąc podlegać będą rewizji ze strony urzędników zarządów finansowych lokalnego i centralnego.

* Skupczyna serbska uchwaliła jednogłośnie konwencję kolejową z Turcją w sprawie połączenia w Vranji.

* Według *Kreutz Ztg.* cesarz Wilhelm wysłał hr. Brühla, członka izby panów. z własnoręcznym listem gratulacyjnym do papieża.

* Z Rzymu donoszą, że kardynał Rampolla przyjmował wczoraj ks. Liechtensteina.

* Dzienniki tureckie zaprzeczają urzędownie, jakoby pomiędzy Francją a Turcją została zawartą ugoda w sprawie granicy trypolitańskiej.

* Prezydentem związku w Szwajcarji obrany został Hertenstein a wiceprezydentem Hommer.

Telegramy „Dziennika Polsk.“

Wiedeń 14. grudnia. *Tagblatt* donosi, iż obiega pogłoska, że Bontoux wraca z Hiszpanji i zakłada w Lugdunie wielki bank. Przyjaciele jego subskrybują kapitał akcyjny.

Kraków 14. grudnia. *Czas* donosi: Jako rzecz charakterystyczną i może niejedno tłomaczącą, notujemy, iż przybywający z Rosji podróżni wyrażają zdanie, że raczej nastąpiło zwiększenie sił wojskowych rosyjskich na Litwie i w kierunku granicy pruskiej niż austrjackiej.

Wiedeń 15. grudnia. W zamku cesarskim odbył się wczoraj dalszy ciąg narad wojskowych. Prócz osób, które brały w nich udział poprzednio, obecny był szef artylerji arcks. Wilhelm.

Berlin 15. grudnia. Narośl w gardle następcy tronu urosła nagle i gwałtownie. Telegraficznie zawezwano Mackenziego, który znajduje się już w podróży do San Remo.

Paryż 15. grudnia. Lamarzel wniesie dziś w izbie interpelację w sprawie zachowania się paryzkiej rady municypalnej podczas przesilenia prezydenckiego. Radykalni i skrajna lewica głosować będą za budżetem prowizorycznym pod tym jedynie warunkiem, aby rząd nie robił zeń kwestji zaufania.

Belgrad 15. grudnia. Z Pirotu nadchodzi wiadomość o wybuchu niepokojów w Sofji, wśród których miasto podpalić miano.

Rzym 15. grudnia. *Osservatore* chwali cesarza Franciszka Józefa słowami pełnemi zapału za wysłanie księcia Liechtensteina na jubileusz papiezki.

Londyn 15. grudnia. Berliński korespondent *Standardu* donosi, iż *casus foederis* pomiędzy sprzymierzonemi mocarstwami domaga się materjalnego poparcia w razie, gdyby zagrożone zostały czynnie posiadłości którego z sojuszników, lub też gdyby był zmuszonym celem ich obrony sam wojnę rozpocząć.

Berlin 15. grudnia. Parlament uchwalił dalej na owies 3, na hreczkę i rośliny strączkowe 2, jęczmień $2^1/_4$, słód 4, kukurudzę 2 marki cła, a to według projektu rządowego. Następnie odmiennie od projektu na produkta mączne $10^1/_2$, na makaron $13^1/_2$ m.

Berlin 14. grudnia. Względem utworzenia syndykatu dla pożyczki rosyjskiej w ilości 700 miljonów toczą się rokowania w Brukseli, Antwerpji, Amsterdamie i Paryżu.

Wiedeń 15. grudnia. Giełda wieczorna: Kredyty 274 80; renta węg. 18 20.

Wiedeń 15. grudnia. Krąży pogłoska, że arcyks Albrecht uda się do Galicji na inspekcję.

Berlin 15. grudnia. Enuncjacje urzędowe zaprzeczają wiadomości o pogorszeniu się choroby następcy tronu.

Berlin 15. grudnia. W odpowiedzi na rzucenie się *Köln. Ztg.* na matkę ks. Ferdynanda i na twierdzenie, iż pomiędzy dworem koburskim a ks. Klementyną jako reprezentantką Orleanów, zerwane zostały stosunki, zamieszcza *Coburger Ztg.* następujący komunikat oficjalny:

„Jakiekolwiek zdanie mógłby ktoś mieć o kwestji bułgarskiej i postępowaniu księcia Ferdynanda, pod żadnym pozorem nie jest odpowiedniem w ten sposób wyrażać się o dostojnej księżnej, która po długiej rozłące, pragnęła uczynić zadość swej miłości macierzyńskiej, udając się w odwiedziny do swego syna“.

Köln. Ztg. reprodukując ten komunikat, przypisuje mu doniosłe znaczenie polityczne, jakkolwiek zwraca uwagę iż w całym elaboracie nie użyto słów „książę bułgarski“ tylko książę Ferdynand.

Berlin 15. grudnia. Ambasador Schweinitz przed powrotem do Petersburga uda się do Friedrichsruhe.

Berno (szwajcarskie) 15. grudnia. Departament wojskowy polecił przeprowadzenie organizacji pospolitego ruszenia najpóźniej do końca stycznia 1888 r.

Paryż 15. grudnia. Radykalni postawią w izbie wniosek o wykreślenie funduszu dyspozycyjnego dla wszystkich ministerstw.

Buda-Peszt 15. grudnia. Komisja dla sprawy muzeum narodowego ukończyła swoją pracę i tak muzeum jako też galerję Esterhazego w zupełnym znalazła porządku. W sprawozdaniu swojem daje ona wyraz oburzeniu z powodu złośliwego oszczerstwa.

Wiedeń 15. grudnia. Odezwanie się „Russkiego Inwalida“ (patrz „Przegląd polityczny“ Pr. Red.) odbiło się na giełdzie bardzo niepomyślnie. Kursa mocno spadają. Kredyty 273 90, ludwiki 198, renta węg. 97·95.

Giełda zbożowa. Pszenica 7·64, owies 5·97, kukurudza 6.28, żyto 6·13.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. grudnia 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. O. Schnell, z Firlejówki. J. i C. Allair, z Kalnicy. T. Kownacki, z Switarzowa. H. Burbure, z Rumunji. B. Rosenstock, z Skałatu.

HOTEL FRANCUSKI. B. hr. Drohojowski, z Tarnopola. F. Zalutt, z Wiednia. A. Kogler, z Wiednia. S. Salter, z Czerniowiec. E. Tauber, z Czerniowiec. G. Mandel, z Czerniowiec. J. Wesel, z Wiednia. A. Zaremba, z Krakowa. H. Garfein, z Złoczowa. K. Herdliczka, z Wiednia. J. Oberländer, z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 15. Grudnia 1887.

	płacą	żądają
Akcye za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	197 —	201 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	208 50	213 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 50	99 50
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 75	101 25
Banku kredytowego 4 i pół proc. w. a. las. 51 l.	95 25	96 25
Towarzystwa kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 75	101 75
Towarzystwa kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 —	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 75	101 55
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 25
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. exres. 52 l.	96 —	97 —
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	90 50	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5%, w. a. w likwid.	51 —	54 —
" " " " 4½% " "	45 —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	102 —	103 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	108 75	— —
Pożyczka " z 1883 4½% w. a.	93 50	94 50
Losy.		
Miasta Krakowa	19 —	21 —
" Stanisławowa	33 50	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 86	5 96
Dukat cesarski	5 91	6 02
Napoleondor	9 95	10 05
Półimperjał	10 28	10 38
Rubel srebrny rosyjski	1 40	1 50
Rubel rosyjski papierowy	1 09	1 11
100 marek niemieckich	61 75	62 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 15. Grudnia 1887 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	57 50	21 16
" węgierskie banku kredytowego	279 —	280 —
" Banku anglo-austrjackiego	103 —	105 50
" Unionbanku	194 50	202 25
" kolei Karola Ludwika	197 50	198 75
" kolei północnej	244 —	246 50
" kolei południowej (Lombardy)	86 —	86 75
" kolei Alföldzkiej	172 —	173 50
" kolei państwowej	220 50	221 80
" kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	205 10	210 25
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	153 —	155 —
Losy komunalne wiedeńskie	131 50	131 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	102 50	102 56
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	163 50	163 —
Losy regulacji Cisy	121 50	122 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	215 50	216 —
Renta węgierska złota 4 proc.	97 75	98 30
Akcje Bankvereinu	86 —	87 —
Rosyjski rubel papierowy	1 10	1 10
Losy premjowane węgierskie	122 —	123 —
Akcje kredytowe	275 50	275 10
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 02	9 99
Berlin, dnia 15 Grudnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 78	m. 1 78
Akcje austrjackie kredytowe	444 —	446 —
Akcje kolei Karola Ludwika	80 50	81 10
Austrjackie banknoty	161 20	161 25
Akcje kolei południowej (Lombardy)	142 —	141 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	52 70	53 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·06
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	8·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·08	3·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·25	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·32	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·30	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·50		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35)	9·22	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i 11. 59 rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Państwo Wackowie

komedja w 4. aktach Zygmunta Przybylskiego.

OSOBY:

Pan Wacław Klepacki	Żelazowski
Helena, jego żona	Stachowicz
Klepacki	Frenkel
Witek, jego syn	Kwieciński
Zabawnicki	Wojdałowicz
Zabawnicka	Ciechocka
Zosia, ich córka	Pysznik
Modrzycka	German
Krysia, jej córka	Piasecka
Dulewicz	Gasiński
Mikowski	Fedyczkowski
Zbiski	Szobert
Paulina	Gostyńska
Jacenty	Dębicki
Magda	Wisłobodzka
Antek	Starzewski
Piotruś	Nowiński
Gość pierwszy	Pietraszewski
Gość drugi	Chudkowski
Faktor	Gamski

Rzecz dzieje się na wsi.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Krawczyni, uzdolniona w szyciu sukień damskich według najnowszych wzorów, oraz w kroju, poleca się z wykonywaniem robót w domach prywatnych. Łaskawe zgłoszenia: ulica Kaleczka l. 9, I. piętro.

Kilka obrazów świętych (olejodruków) tanio do sprzedania przy ulicy Kaleczej l. 9, I. piętro. Zawsze po południu.

Kandydat notarjalny substytut, biegły w sprawach spornych, poszukuje umieszczenia. Wiadomość w „Przeglądzie sądowym i administracyjnym" we Lwowie. 479

Futra, stare garderobe i wszelkie ruchomości zakupuje **Zakład** Jaszczyszyna, Ormiańska 2. 478

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Leśniczy, żonaty, 26 lat liczący, z wyższym egzaminem, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia F. O. w Tuligłowach, poczta Komarno. 479

Rok założenia 1878. Gwarancja 10 lat. Fortepiany nowe Hamburgera i Schnabla, oraz Pianina niemieckie, także przegrany flügel Schnabla, bardzo tanio sprzedaje A. Alscher, Lwów, ul. Akademicka (dom własny l. 26). 471

Tanio do sprzedania rzadkie dzieło: *„Chodźko L. La Pologne pittoresque"* 3 tomy i *„La Pologne illustrée.* Bliższa wiadomość w księgarni H. Altenberga, we Lwowie. 480

Licytacja 31. grudnia 1887 o godzinie 9tej przed południem odbędzie się w koszarach Ferdynanda licytacja nawozu (od przeciętnej liczby 500 koni) na rok 1888 r.

Kandydat notarjalny, zdolny do substytucji, poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja notarjalna w Brzesku. 484

Panna, umiejąca przewyborny chleb piec i [illegible], życzy wydać się za kogo bądź byle bogaty. Adres: Karolówka, poste restante Dembica. 483

Panie chętne do praktyki pocztowej [illegible] umieszczenie. Zgłoszenia: **„Ekspedytorka"** **Podbuż.** 482

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

1 pokój umeblowany jest zaraz do wynajęcia w domu pod l. 3, ulica Żulińskiego (Gliniańska) II. piętro

4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kazimierzowska 37. 432

L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.



GŁÓWNY SKŁAD 1801

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Heitzmana Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza konces. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka spiewu solowego. Prospekt w szkole.

NA GWIAZDKĘ!

poleca swój wielki nakład **przepysznych książek obrazkowych i powiastkowych, bibljotekę dla ludu i młodzieży** (ciekawe powieści), różnych **zajęć dla dzieci**, wybornych **książek do modlenia**, w pięknych oprawach, **EDWARD FEITZINGER w Cieszynie** (wyższa brama). — Katalogi przysyłają się bezpłatnie. 634

Abonować można:

Dzienniki polityczne,
beletrystyczne, dla
zabawy i
nauki,
gazety modne,
czasopisma zawodowe,
humorystyczne,
gazety finansowe i
kursowe,
wylosowań spisy
i różnych ciągnień,

jakoteż wszelkie gazety światowe we wszystkich językach najwygodniej w **„Biurze dzienników"** ul. Karola Ludwika l. 9. Ceny ściśle oryginalne, dostarczenie szybkie, regularne i pewne. 192

REGENERATOR WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY

Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, spłowiałym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Tenże preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

„JEDNA BUTELECZKA WYSTARCZA" zdaniem wielu osób, których włos siwy odzyskał kolor naturalny, albo których łysina pokryła się włosem po użyciu jednej butelki. Nie jestto wcale farba do włosów.

Fabryka: 92, na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

Skład we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, i w głównych magazynach perfum. 538

Na Gwiazdkę!

poleca
KSIĘGARNIA
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie

następujące nakłady:

Bełza Wł. Kronika z życia Adama Mickiewicza, potoczna i anegdotyczna, ze staloryrami Marylli i Mickiewicza, 8-vo. zł. 1·20.

— **Nasi rówieśnicy.** 26 obrazków z młodości sławnych ludzi w Polsce, z 10. illustr. rysunków W. Eliasza. Okładka chromolit. zł. 1·2·.

Kaliuka ks. Walerjan. C. R. **Sejm czteroletni**, 2 tomy 8 zł.

Majerski St. Życie starożytnych Greków. 8-vo 65 ct., ozdobnie oprawne zł. 1·30.

— **Stosunki religijne starożytnych Greków** 5· ct, ozdobnie opr. zł 1·3·.

Tatomir L. Jan Kochanowski, opowiadanie z XVI. wieku, z wizerunkiem Kochanowskiego, kartonowane zł. 1

Zawadzki Wł. Zamki i kościoły. Opowiadania historyczne z illustr Kossaka. Okładka chromolit. zł. 1·20.

Księgarnia zaopatrzyła się

w wielki wybór dzieł w ozdobnych oprawach w języku polskim, francuskim i niemieckim, tak dla młodzieży jak i osób starszych.

Wielki wybór nut w ozdobn. opr.

w taniem wydaniu Petersa.

Na ten cel ułożony katalog przesełamy na żądanie. 195

Piwo Pilzneńskie

tylko prawdziwe za najlepsze uznane

na beczki, litry i flaszki

sprzedaje i poleca

HANDEL DELIKATESÓW

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

róg ulicy Akademickiej i Chorążczyzny

liczba 6.

1 **flaszka** $\frac{1}{3}$ litrowa dobrze odstałego **Piwa Pilzneńskiego** tak do zwykłego picia jakoteż i do kuracji kosztuje 17 ct. 1 ct. kaucja za flaszkę, 1 litra z beczki tego samego 34 ct.

Dla P. T. amatorów **WINA** polecam wyśmienite 1792

WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego pod godłem: 1791



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport gruboziarnistej wyśmienitej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie zł. 2·—, i na prowincji $4\frac{1}{2}$ kilo zł. 10·10 ct.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

CHOROBY PIERSIOWE

Syrop z Podfosforanu Wapna

pp. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych; leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszaniu,* tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego. 549

Na Gwiazdkę

poleca 1947 a

Najtańszy i największy

Magazyn Zabawkowy

HENRYKA MÜLLERA

Gry towarzyskie od 1 złr. do 3 złr.
Budownictwo kamienne od 60 ct. do 5 złr.
Latarnie magiczne od 1 złr. do 15 złr.
Powoziki, koniki do huśtania od 50 ct. do 15 złr.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą.

Cenniki na żądanie franco.

Konsorcjum

zawiązane w celu ***zabudowania kilkanaście parcel*** w kompleksie Wgo Emila Bertemiliana Brajera, przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki we Lwowie, ***przyjmuje zgłoszenia*** na zakupno pojedync. gruntow, ***wykonuje projekty, plany, kosztorysy,*** i udziela bliższych informacyj. Listy etc. odbiera: „Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera we Lwowie." 1945

Słynne dalmatyńskie czerwone wino stołowe

St. Margherita,

utrzymujące jędrność organów ciała, regulujące apetyt, również dla kobiet, dzieci i rekonwalescentów, w ogóle ogólnie polecane, lepsze od win Burgundzkich i Malaga, w baryłkach po 28, 50 i 100 litrów po 60 ct. za litr, w butelkach. Skrzynki po 12, 25 i 50 but. po 50 ct. za butelkę wysyła wyłącznie właściciel monopolu **S. J. Ch. Wartalski Wien V.** Rüdigergasse 11, za otrzymaniem przekazu lub za zaliczką. **NB.** Uprzedzam interesowanych, że ekspedjuję **tylko wprost**, gdyż ajentów nie ustanawiam.

LIPPMANN KARLSBADZKIE PROSZKI BURZĄCE

Najlepszy środek domowy, w zaburzeniach trawienia, w ospałej wymianie materji i tychże skutkach. Dla używania w nieżytach kiszek i żołądka, w cierpieniach wątroby i żółci, w nadmiernem nagromadzeniu tłuszczu i tworzeniu się kwasów ogólnie przez lekarzy zalecane.

Do nabycia w pudełkach po 60 ct. z 2 zł. w aptekach we Lwowie u pp. Beisera, Mikolascha, Rapaporta, Ruckera i Sklepińskiego, w Brodach, Czerniowcach, Kołomyi, Kocmaniu, Kutach, Krakowie, Radowcach, Rzeszowie, Tarnopolu, Zbarażu itd.

Za nadesłaniem 2 zł. 20 ct franco 1 pudełko z apteki Lippmanna w Karlsbadzie. 766

Świeże deserowe

WINOGRONA

hiszpańskie

po 1 złr. 40 ct. kilo.

JABŁKA tyrolskie wyborowe po 8. 10 i 15 ct. sztuka, beczkowe drobne po 40 ct. kilo. GRUSZKI tyrolskie. MANDARYNKI hiszpańskie. POMARAŃCZE włoskie i jerozolimskie. MARONY tyrolskie. DAKTYLE marokańskie i aleksandryjskie. FIGI sułtańskie i wieńcowe. RODZYNKI malaga na gałązkach, różnorodne SUCHARKI angielskie i wiedeńskie i t. p.

poleca 1939

HANDEL

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku liczba 42.

Rozsyłkę Win

w bardzo praktycznych oplatanych gąsiorkach zawierających 4 litr czyli $5\frac{1}{2}$ butelek do wszystkich stacyj pocztowych uskutecznia

SKŁAD WIN

Jana Baumana w Bochni.

Ceny wraz z gąsiorkiem:

Gąsiorek	Hegelayskiego	Nr. I.	2·30
„	„	Nr. II.	2·50
„	„	Nr. III.	2·75
„	Samorodnego		3·10
„	„ szlachet.	Nr. I.	3·60
„	„ „	Nr. II.	4·20
„	Maślacza I. putowego		4·75
„	Maślacza II. putowego		6·—
„	Maślacza III. putowego		7·50
„	Tokajskiego Ausbruch V. p.		12·—
„	Erlauera czerwonego		2·45
„	Erlauera „ starsz.		3·—
„	Mailberger austr biał.		2·60
„	Gumpoldskirchner austr. biał. 1872		3·20
„	Koniaku francuskiego słynnej firmy Barnet et Fils w Cognac		11·50
„	**Koniak stary z roku 1865 Grande fine Champagne**		18·—

1940

Zamówienia uskutecznia natychmiast.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryskich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34. rue La Bruyère, PARIS

We **Lwowie**, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;

w **Krakowie**, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.



Golarz samoistny

najnowszy 750

Aparat do golenia

którym może się ogolić każdy, nawet wiekowy z drżącemi rękami **najgęściejszą brodę** z absolutnem bezpieczeństwem, niezaciąwszy się lub skaleczywszy, **dobrze, czysto** i **prędko** bez przygotowań. Setki podziękowań i zamówień powtórnych przekonują, jakie miejsce sobie ten aparat zdobył we wszystkich warstwach ludności.

Cena 1 sztuki wraz z opisem użycia 1 złr. 90 ct. Rozsyłka za pobraniem.

Tylko u wynalazcy

MIKOŁAJA HIRNBAL, Wien, I, Schottenbastei 4/D.

CHEMICZNE LABORATORJUM

Chemika sądowego

Adolfa Mussila

we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 7,

przeniesione zostało na I. piętro w tejże samej kamienicy.

Wszelkie rozbiory chemiczne z c. k. Sądów, tudzież i prywatne jak rozbiory wody do picia lub do celów technicznych, środków spożywczych, wina, piwa i t. p. artykułów pod względem dobroci i jakości tychże, przyjmuje jak i dotychczas podpisany Chemik sądowy

1750 **A. MUSSIL.**

SENSACYJNE ZAWIADOMIENIE.



Nieprześcignione pod względem **dobroci, piękności** i **ciężkiego, tęgiego gatunku** są moje przez pierwszą **wiedeńską fabrykę Derek** wyrabiane, przepyszne

Prima Derki na konie

190 ctm. długie, 130 ctm. szerokie, najlepszego, niespożytego gatunku, na tle ciemnem i z żywemi bordurami, tęgie i ciepłe, około 3 kilogr. ważące, za sztukę tylko

zł. 1·50 ct.

z polskiemi narodowemi barwami, gatunek najlepszy, bardzo eleganckie za sztukę tylko **zł. 1·80 ct.**

Eleganckie, siarkowo-żołte **Derki prima dla fjakrów** z pięknemi niebieskiemi lub czarno-czerwonemi bordurami, około 2 metrów długie, a półtora metra szerokie, w najlepszym gatunku za sztukę **zł. 2·50 ct.** Te nader piękne, eleganckie derki przydatne być mogą także jako kołdry lub dywaniki.

Rozsyłka natychmiastowa do wszystkich miejscowości monarchji austro-węgierskiej za pobraniem lub przesłaniem pieniędzy. adres: 657

„Wiener Kaufhaus"

A. GANS, Wien III. Kolonitzgasse 6/Dz.

BOURGEAUD Aptekarz 1ej Klassy. Dostawca Szpitali paryzkich **20, ULICA RAMBUTEAU, 20, PARYŻ**

NOWE SPECYFIKI NIEZAWODNE PRZECIW CHOROBOM SEKRETNYM

Spieszne uleczenie przez użycie:

KAPSUŁEK BOURGEAUD Z PASTY LECZĄCEJ

miękich, rozpuszczalnych w pudełkach po 40 Kapsułek dużych i po 80 Kapsułek małych.

Recepta Dr. LIEGEOIS, *Szpitala du Midi w Paryżu.*

Z CZYSTEJ KOPAIWY pod zaręczeniem jedynie używane w szpitalach paryzkich, w pudełkach 40 Kapsułki miękie.

Z ESSENCYI SANTALOWEJ drzewa cytrynowego santałowego, czystej pod zaręczeniem. Kapsułki miękie zawierające 50 centigr: Essencyi santałowej. Pudełka ze 40 Kapsułek zawierają 20 gramów essencyi. Małe pudełeczka zawierają tylko 10 gramów.

Leczenie SUCHOT, SŁABOŚCI PIERSI, OSKRZELI, KASZLU, ZAKATARZENIA, etc.

KAPSUŁKI Wino i Tran **KREOZOTOWE** jedyne wypróbowane przez użycie w szpitalach paryzkich wydały nadspodziewanie pomyślne skutki we wszystkich słabościach organów oddechowych.

WINO J. BOURGEAUD z *Chininą, Kakao* i *Malagą* jest najlepszym środkiem pożywnym i wzmacniającym.

We *Lwowie* w aptekach pp: K. Mikolascha, Wewiórskiego, etc.

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

R. DITMAR

we Lwowie 1817

GŁÓWNY SKŁAD

GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego"

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . . 24 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ . . . . 22 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" . . . . 33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior

opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze
„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

Najprzedniejszy olej do lamp porcelanowych.

TELEFONU Nr. 226.

WODA BOTÔTA

znakomity środek od bolu zębów, wyrobu

A. POKORNEGO

magistra farmacji, (dawniej W. Tepy).

Lwów, ulica Wałowa l. 15.

Nie ma drugiego środka nad tę **wodę do ust**, która uśmierza znakomicie ból zębów, usuwa najboleśniejsze i wszelkie zranienia i owrzodzenia ust i dziąseł, które wzmacnia, usuwając zarazem nieprzyjemny odór. Zapobiega także dalszemu próchnieniu i zapaleniu dziurawych zębów, co potwierdzają liczne uznania, z których oto niektóre z nich:

UZNANIE.

Próbowałem wiele środków na ból zębów i wzmocnienie dziąseł, bez skutku jednak; aż gdy uciekłem się do ostatniego środka, jaką jest pańska **„Eau de Botôt"** — przyszedłem do przekonania, że niepotrzeba szukać obcego boga, mając tak znakomity środek u siebie. Po użyciu jednej flaszeczki, uczułem niezwykłą ulgę i wody używam dalej, że z każdym dniem czuję wzmocnienie dziąseł. Przesyłając Szanownemu Panu niniejsze podziękowanie, które gdybyś Pan zechciał, możesz na pociechę cierpiących podać do wiadomości powszechnej, upraszam o nadesłanie mi 4 flaszek znakomitej wody de Botôt.

A. Kr.... w Krakowie, ul. św. Tomasza.

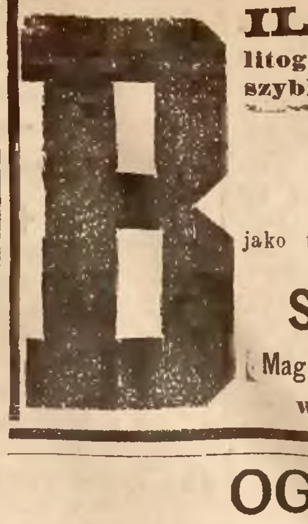
Do Wgo A. Pokornego, we Lwowie.

Korzystając z pańskiego znakomitego wynalazku na ból zębów **„Eau de Botôt"** upraszam o przysłanie mi jeszcze dwu flakonów.

Z szacunkiem ***Marja Seidler w Stanisławowie.***

SPOSÓB UŻYCIA: Do pół szklanki letniej wody należy dać 1 łyżeczkę do kawy **„Wody Botôta"** i płukać tem kilka razy dziennie usta; zaś przy silnym bolu trzeba zwilżoną kilku kroplami watę włożyć do dziurawego zęba.

Cena większej flaszki 1 zł., mniejszej 40 ct. 1751



BILETY WIZYTOWE

litografowane (100 sztuk) od złr. 1·50 i wyżej, **szybkoprasowe** (100 sztuk) od 60 ct. i wyżej. 1948

MONOGRAMY

na listach najnowsze i najgustowniejsze.

Wszelkie roboty kaligraficzne,

jako to: dyplomy, adresa i arkusze z powinszowaniem, po cenach najprzystępniejszych — polecają

SEYFARTH & DYDYŃSKI

Magazyn papieru, galanterji i dzieł sztuk pięknych

we LWOWIE, przy placu Marjackim.

OGŁOSZENIE.

Licytacja w Gropanie pod Seretem, rozpisana na dzień 18. i 19. grudnia 1887 odwołuje się.

Od władzy opiekuńczej spadkobierców Dominika barona Kapri i Antoniny baronowej Kapri.

Gropana 14. Grudnia 1887. 1946



Kasy żelazne ogniotrwałe

nie do rozbicia, najlepszy fabrykat skład fabryczny u

Alojzego Hübnera

ulica Karola Ludwika liczba 13
(dawniej cukiernia Rothlendera). 1899

Klejnoty Miasta Krakowa. Album wspaniałe wielkości 40/50 ctmtr. w ozdobnych okładkach, zawierające 24 widoków w chromolitografiach, przedstawiających najwspanialsze i najpiękniejsze

ZABYTKI i PAMIĄTKI KRAKOWA

podług oryginalnych akwarel

JUL. KOSSAKA i ST. TONDOSA,

z tekstem historycznym o 24 arkuszach prof. Dr. Wł. Łuszczkiewicza, oraz przedmową prof. Dr. Mar. Sokołowskiego, wyszło nakładem firmy: **KUTRZEBA i MURCZYŃSKI w Krakowie.**

Znakomite to dzieło, wypracowane przez pierwszorzędne siły artystyczne naszego kraju i wykonane w największym europejskim zakładzie artystycznym, polecamy gorąco Szanownej Publiczności. 1941

Księgarnia H. ALTENBERGA we Lwowie

poleca na „GWIAZDKĘ" wydane swym nakładem illustrowane dzieła w ozdobnych oprawach:

Bełza. Księga aforyzmów	2 zł.	20 ct.
— Antologja poetów polskich wydanie III. pomnoż.	6 zł.	— ct.
— Antologja poetów obcych . . .	6 zł.	— ct.
Bibljoteka klasyków polskich (obejmująca dzieła Kochanowskiego, Krasickiego, Węgierskiego i Trembeckiego). 8 tomów, elegancko oprawnych po cenie zniżonej	6 zł.	— ct.
Mickiewicz. Pan Tadeusz z illustracjami Andriollego	28 zł.	— ct.
Pol. Mohort, rapsod rycerski z illustracjami Kossaka	15 zł.	— ct.
Schiller. Dzieła poetyczne, dramatyczne, z illustracjami znakomitych artystów, 2 tomy . .	20 zł.	— ct.
DLA DZIECI:		
Kraszewski. Bajeczki dla dzieci z illustr. Andriollego	— zł.	80 ct.
Cztery pory roku w obrazkach dla grzecznej dziatwy	1 zł.	26 ct.
Gwiazdka Kazia. Podarek na kolędę dla małych dzieci	— zł.	80 ct.

Powyższa księgarnia wydała nowy katalog zawierający spis nowości, dzieł illustrowanych, w ozdobnych oprawach, oraz książek po **cenach zniżonych.** Katalogi rozsyła się na żądanie gratis i franco. 1952

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW

Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r. NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**



« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów**, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat, *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. 3, ul. Huguerie, 3 AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** BORDEAUX

Znajduje się we *Lwowie* w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jabłeki; w *Krakowie* w aptekach: PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perfum P. Donning.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy

we Lwowie 1793

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

$3\frac{1}{2}\%$ płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4% „ 60 „
$4\frac{1}{2}\%$ „ 90 „

Lwów, 1. kwietnia 1887.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.